Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 329. — ROK XXXVII.

ŚRODA 10 GRUDNIA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9.50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06. ODDZIAŁ LWÓW GRODECKA 2 B.

Otwarcie czwartego Sejmu.

Sejm został dziś otwarty krótkiem orędziem Prezydenta, zawierającem kilka zdań o potrzebie rewizji Konstytucji. Orędzie nie zawiera żadnych wskazówek, w jakim kierunku pójść ma zalecana rewizja, a zawiera zato krytykę obowiązującej obecnie Konstytucji Marcowej. Dowiadujemy się więc, że Konstytucja ta nie jest „dziełem doskonałem", co już oddawna wiedzieliśmy i co jest o tyle naturalnem, że w Europie nie było, niema i zapewne nie będzie ani doskonałych konstytucyj, ani doskonałych rządów. Czas pokaże, o ile nowe, nieznane jeszcze dzieło sanacyjne zbliżone będzie do doskonałości i wytrzyma choćby taką próbę czasu, jaką wytrzymała Konstytucja Marcowa. I dopiero wtedy krytyka tej konstytucji będzie mieć jakiś sens, gdy obok „niedoskonałego dzieła" z 17 marca 1921 roku stanie do porównania przyszłe dzieło sanacyjne. W zestawieniu jednak z osławionym projektem p. Sławka Konstytucję Marcową każdy demokrata polski uzna napewno za szczyt doskonałości.

Jeśli kto spodziewał się, że orędzie Prezydenta przedstawi Izbom jakiś program prac na 5-letnią kadencję, która przecież nie będzie wypełniona samemi debatami konstytucyjnemi, ten doznał srogiego zawodu. Plany rządowe — o ile wogóle istnieją — są dalej tajemnicą dla posłów i senatorów. Zato z ust nowego marszałka Sejmu dowiedzieliśmy się, że regulamin obrad będzie zaostrzony i że marszałek jak najrzadziej będzie żądał uwalniania posłów, aresztowanych podczas wakacyj sejmowych. To znaczy, że artykuły konstytucyjne o nietykalności posłów będą w praktyce zniesione. Posła aresztowanego na podstawie doniesienia policji nie wyzwoli z więzienia ani większość sejmowa, gdyż ta jest ślepo oddana rządowi, ani marszałek Sejmu. Poseł będzie musiał „dobrze się wysiedzieć", a potem — potem albo przyjdzie do rozprawy sądowej, albo sprawa zostanie umorzona. Rzeczą główną będzie co innego: oto poseł ów nie weźmie udziału w ważnych głosowaniach...

Na dzisiejsze posiedzenie Izb nie zjawili się aresztowani posłowie: Dubois, Ciołkosz, Wrona, Lewicki, Makaruszka i Kuzyk, oraz senator Korfanty. Jesteśmy przekonani, że uczciwi i niezawiśli posłowie i senatorowie — mowa być może oczywiście tylko o opozycji — zażądają w sposób kategoryczny uwolnienia swoich kolegów. Wierzymy, że przemówią oni w Izbach mocnym głosem obrażonego sumienia przeciw temu, co jest symbolem obecnego systemu, a co wyraża się w jednem strasznem słowie: Brześć. Na tej moralnej platformie znaleźć się winni wszyscy posłowie z lewicy i prawicy, a mieć będą za sobą sympatję i poparcie całej niezdeprawowanej jeszcze Polski. Protest przeciw „Brześciowi" musi być pierwszą wielką koncentracją ludzi przyzwoitych.

Byłoby przesadą zajmować się bliżej osobą wybranego dzisiaj marszałkiem sejmowym p. Świtalskiego. Jako parlamentarzysta jest — jak dotąd — nicością, gdyż do żadnego z poprzednich sejmów nie należał. Jako polityk dał się poznać jedynie ze swego kilkumiesięcznego premjerowstwa w roku 1928, które przypadło na okres wakacyj sejmowych i skończyło się wraz z temi wakacjami. P. Świtalski wygłaszał wtedy długie, agresywne mowy w Filharmonji, które radjo rozszerzało po całej Polsce, by wszyscy mogli podziwiać tupet i brak jakiejkolwiek oryginalności w poglądach dzisiejszego marszałka Sejmu. P. Świtalski został obecnie odkomenderowany na stanowisko marszałka dlatego, że odgrywa wybitną rolę w obozie pułkownikowskim i odznacza się bezwzględnością w stosunku do opozycji. Nie wróżymy Sejmowi obecnemu spokojnych i rzeczowych dyskusyj pod laską p. Świtalskiego.

Jan Matyasik.

ROKOWANIA POLSKI Z LITWĄ.

Warszawa. 9 grudnia (Tel. wł.) **W dn. 15 bm. rozpoczynają się polsko-litewskie rokowania. Ze strony polskiej rokowania będzie prowadził p. Szumlakowski, a ze strony Litwy poseł litewski w Berlinie Sidzikauskas.**

Sejm śląski żąda uwolnienia pos. Korfantego.

MARSZAŁKIEM OBRANY ZOSTAŁ P. WOLNY

Katowice. (Telef. wł.). **Otwarcia Sejmu śląskiego dokonał najstarszy wiekiem p. Rożański (B. B.). Marszałkiem obrany został olbrzymią większością b. marsz. p. Wolny. Nawet część sanatorów oddała gołsy na niego. Wicemarszałkami obrani zostali: p. Dąbrowski (B. B.), p. Pant (Klub Niemiecki), p. Kędzior (Ch. D.) i p. Gajdas (Ch. D.).**

Pos. Hager uzasadniał następnie wniosek na gły Katol. Bloku Ludowego o wypuszczenie z więzienia posła Korfantego. Znakomite przemówienie p. Hagera wywarło duże wrażenie, które daremnie starał się osłabić p. Bałdyk (B. B.). 28 głosami przyjęto nagłość wniosku i odesłano go do komisji regulaminowej, która ma w ciągu 3 dni referować wniosek na posiedzeniu plenarnem.

Fotel, na którym zwykle siadywał pos. Korfanty, był niezajęty i udekorowany kwiatami.

Sen. Korfanty na czele Ch. D.

Warszawa 9. 12. (Telef. wł.). We wtorek nowoobrany Sejm został otwarty. W południe nastąpiło otwarcie sesji Sejmu, a wieczorem sesji Senatu. Ważny ten moment wywołał wielkie zainteresowanie, wyrażające się m. in. w manifestacyjnym napływie przedstawicieli dzienników krajowych i zagranicznych. Od g. 10 z rana obradowały kluby sejmowe i senackie nad taktyką, oraz nad sytuacją wewnętrzną. W N. P. R. wybrano prezesem posła **Sołtysiaka,** wiceprezesem p. Chądzyńskiego, a sekretarzem posła Pawlaka. **Klub Chrześcijańskiej Demokracji powołał na prezesa reprezentacji parlamentarnej senat. Wojciecha Korfantego, przebywającego w więzieniu mokotowskiem,** a prezesem Klubu Sejmowego obrał posła Antoniego Ponikowskiego b. premjera. Wiceprezesami wybrano pp. Tempkę i Bittnera, sekretarzem posła Gruszczyńskiego, a skarbnikiem posła Częścika. W atmosferze inauguracji prac parlamentu dojrzewa wielkie wydarzenie polityczne, mianowicie zjednoczenie się klubów włościańskich w jeden. W ciągu dnia nie zapadły stanowcze decyzje, które zostały odroczone do środy. W zasadzie **utworzenie wspólnego Klubu jest zdecydowane.**

P. Świtalski marszałkiem Sejmu

Nie będzie bronił aresztowanych posłów!

Ożywienie duże wywołało pytanie, kto będzie przewodniczył na pierwszem posiedzeniu Sejmu. Najstarszymi posłami są 72-letni Makulski, 70-letni **Trąmpczyński** (obaj ze Stron. Narodowego), oraz równorzędny wiekiem z ostatnim Marjan Malinowski (Wyzwol.). Kancelarja cywilna P. Prezydenta Rzplitej postanowiła powierzyć przewodniczenie na pierwszem posiedzeniu Sejmu p. Malinowskiemu, którego zaproszono na Zamek. P. Malinowski propozycji nie przyjął. Domagano się od niego stanowczego wystąpienia w razie jakichkolwiek ekscesów. **Rezygnacja p. Malinowskiego została wywołana tem, że stronnictwa lewicy uchwaliły nie brać udziału w posiedzeniu w tym momencie posiedzenia, w którym odczytywane będzie orędzie Prezydenta Rzplitej.** Natomiast Kl. Nar., Ch. D. i Piast, oraz N. P. R. były na sali od początku posiedzenia. Wobec zrzeczenia się p. Malinowskiego przewodniczenia na inauguracyjnem posiedzeniu, powierzono je p. A. Lubomirskiemu z B. B., który **przewodniczył dość niefortunnie.**

O godz. 12.10 wszedł na trybunę marszałkowską premjer Sławek. Zaczął: „W imieniu P. Prezydenta Rzplitej..." W tej chwili na ławach komunistycznych zaczęto krzyczeć:

„Precz z rządem dyktatury faszystowskiej, precz z rządem wojny ze Związkiem Sowieckim".

Premjer Sławek: **„Proszę o spokój".**

Posłowie z B. B. powstali z miejsc i zaczęli gorąco oklaskiwać słowa premjera, zaś komuniści demonstrowali dalej. P. Sławek stał przez chwilę, a gen. Składkowski wyszedł tymczasem z ławy rządowej i zbliżył się ku premjerowi.

USUNIĘCIE KOMUNISTÓW.

W pewnym momencie p. Sławek skinął głową, a min. Składkowski wyszedł z sali. Tymczasem wejściem, wiodącym ku ławom socjalistycznym wszedł na salę urzędnik kancelarji sejmowej p. Mieroszewicz z dwoma strażnikami. Na dany znak **strażnicy zaczęli usuwać posłów komunistycznych jednego po drugim.** W tem podszedł od ław B. B. p. Łazarski i uderzył jednego z komunistów Danieckiego, już zabieranego przez straż marszałkowską, w głowę. Gdy usuwano komunistów, ktoś wzniósł okrzyk: „Niech żyje marszałek" oklaskiwany przez B. B. P. Sławek zaczął odczytywać orędzie Prezydenta Rzplitej. Po chwili zjawił się we drzwiach wejściowych min. Składkowski a za nim zarysowały się sylwetki dwu policjantów mundurowych. Było to już po niewczasie. Min. Składkowski zorjentował się, że niema komunistów, cofnął się a wraz z nim policjanci.

Orędzie Prezydenta Rzplitej opiewa:

Orędzie p. Prez. Mościckiego.

„Siła i rozwój państwa gruntują się na powadze i mocy drobnych praw rządzących jego życiem. Wśród wielu koniecznych prawd, które nowo wybrany sejm i senat będą musiały dokonać wysuwa się na czoło naprawa konstytucji. Konstytucja dotąd w Polsce obowiązująca opracowana była w zgiełku wojny zewnętrznej, wśród głębokich wewnętrznych rozbieżności. Nie była ona niezależnem dorobkiem własnego doświadczenia własnej myśli i nie okazała się dziełem doskonałem, nie dając państwu warunków dla rozwoju jego siły. Otwierając sejm poprzedni wskazywałem na jego zadanie położenia nowych podstaw prawnych, ustalających harmonję współdziałania władz państwa. Kiedy przeszedłem do wniosku, że nie potrafię za pomocą poprzedniego sejmu potrzebnej dla państwa naprawy dokonać, zdecydowałem się rozwiązać sejm i senat i odwołać się do opinji narodu. Wybory wprowadziły do sejmu i senatu przedstawicielstwa w składzie znacznie zmienionym, pozwala mi to mieć nadzieję, że nowy sejm i senat przystąpią z całą dobrą wolą do wszystkich stojących przed nimi zadań, a w pierwszym rzędzie podejmą wielką pracę nad naprawą zasadniczych praw rządzących Rzplitą. Z wiarą iż sejm będzie się kierował w tej pracy wyłącznie dobrem państwa jako całością i troską o jego rozwój i siłę otwieram sejm Rzplitej Polskiej".

Po odczytaniu orędzia, przewodnictwo objął p. Lubomirski. W tej chwili, gdy wszedł na trybunę, **na salę zaczęli wchodzić grupami posłowie z P. P. S., Stron. Chłopskiego i Wyzwolenia.** Powszechną uwagę zwrócili na siebie p. **Lieberman i p. Barlicki.** Szczególnie p. Lieberman zmieniony jest do niepoznania. P. Lubomirski, powoławszy najmłodszych z posłów, wśród nich p. **Paca** z Stron. Chłopskiego i **Zb. Stypułkowskiego** ze Stron. Nar. na sekretarzy, odebrał od nich ślubowanie, poczem zaczęło się długie, mozolne ślubowanie wszystkich posłów.

Gdy wywoływano nazwiska posłów z opozycji, nieraz padała odpowiedź: **w więzieniu.**

Gdy ostatecznie wyczerpano listę ślubujących poseł Lubomirski zarządził wybór marszałka. **Na ławach lewicowych pojawiły się kartki, na których było wypisane na górze „9-ty września", w środku tłustym drukiem „Brześć", a dalej „do 9-go grudnia". Poseł Zaręba rozdał kartki kolegom a plik ich rzucił na ławy B. B.**

Głosowanie trwało długo. B. B. głosowało na p. Świtalskiego, Stron. Nar. na p. Zwierzyńskiego, a centrum i lewica oraz mniejszości oddały kartki białe.

(Dalszy ciąg na str. 7-ej).

O czem piszą inni?..

Sanacja gubi ludzi po drodze.

Nowy rząd nie schodzi ze szpalt prasy. Trafnie zauważa „Robotnik“, że przy tworzeniu rządów sanacyjnych obserwujemy

„proces stopniowego odpadania, względnie stopniowego odsuwania na stronę jednostek umiarkowańszych psychicznie, samodzielniejszych umysłowo, jednostek o twardszym karku, o niezupełnie stuprocentowem posłuszeństwie itp. System „pomajowy“ zgubił już po drodze pp. Bartla i Jurkiewicza, Dobruckiego i Kwiatkowskiego, wreszcie Staniewicza. Ster przechodzi powoli do rąk ludzi nie tyle nowych, ile innych“...

„Żołnierze marsz. Piłsudskiego“.

Sanacyjny „Kurjer Wileński“ pisze:

„W całości nowy rząd stanowi dość zwartą w sensie politycznego koleżeństwa grupę ludzi, nadających ton i farbę działaniem obozu rządowego. Jest to — jeżeli można użyć tego porównania — jego polityczny sztab operacyjny, są to ludzie, **z 2—3 wyjątkami,** wywodzący się z wojskowej roboty niepodległościowej, jednem słowem — **żołnierze marszałka Piłsudskiego.** Tych to swoich dawnych żołnierzy puszcza Marszałek „na głęboką wodę“, stworzywszy dla nich wprzód dogodne warunki dla rozwinięcia swoich sił i zdolności. Dalekowidzące oko Wodza będzie jednak w ciągu zimowych miesięcy czuwać z brzegów Śródziemnego morza nad postępem ich prac, na szeroką zakreślonych miarę“.

Uwagi te wypowiada „Kurjer Wileński“ w artykule pod charakterystycznym tytułem: zmiana warty... Odeszli z warty mniej pewni, a więcej samodzielni. Przyszli nowi, aby rząd był prawdziwą „wartą“... Podnieść godzi się przyznanie „Kurjera Wileńskiego“, że **członkowie nowego rządu, to — z wyjątkiem dwóch lub trzech — sami „żołnierze marsz. Piłsudskiego“ z jego rewolucyjnych czasów. A więc pierwsza brygada! Zgrana grupa, w której pp. Zaleski i Janta-Połczyński znajdują się, jak Piłat w „Credo“.**

Minister od Brześcia.

Prócz nominacji p. Prystora ministrem handlu zwraca uwagę mianowanie „brzeskiego“ prokuratora ministrem sprawiedliwości.

A „Polonia“ stawia przy tej nominacji kropkę nad „i“.

„Jeśli szukamy wytłómaczenia tej dziwnej nominacji — pisze — to znajdujemy jedno tylko logiczne, ale zarazem jakżeż niezmiernie wymowne. **Brześć! Przecież to p. Michałowski był główną sprężyną działającą przy aresztowaniach posłów.** Jego udział w rządzie, to odpowiedź z góry na oczekiwane dopiero ataki opozycji w sprawie Brześcia, to rzucenie tej opozycji prosto w twarz — rękawicy“.

O uwolnienie Korfantego.

Ta sama „Polonia“ zapowiadając wniosek sejmu śląskiego o uwolnienie Korfantego, pisze:

„Brześć — to dowód, że z polskiego życia społecznego usiłuje się wyprzeć i wymieść zasady moralności i etyki chrześcijańskiej, że **na podłożu nowych, chaotycznych poglądów o celach, zadaniach i prawach państwa urastać poczyna groźny stan zaniku poczucia sprawiedliwości,** w równej mierze chroniącej wszystkich obywateli państwa.

Krzywdę, uczynioną Wojciechowi Korfantemu, a wraz z nim i innym więźniom brzeskim, odczuwamy jako krzywdę, zadaną dobremu imieniu całego narodu polskiego, jako błąd, niczem nie wytłumaczony i nie usprawiedliwiony, mogący w atmosferze bezkarności lub milczącego pobłażania przerodzić się w trwały system, niszczący siłę moralną narodu.

Czyniąc z troski o zachowanie tej siły moralnej narodu swe naczelne zadanie, spełnią nowowybrani posłowie Sejmu Śląskiego swój obywatelski obowiązek w sposób najlepszy, najgodniejszy, przez zażądanie zwolnienia Wojciecha Korfantego. Jest to pierwszy realny krok na drodze pracy całego narodu polskiego, pracy, poświęconej moralnej likwidacji Brześcia“.

Pos. Mackiewicz w obronie „Brześcia“.

P. Mackiewicz wystąpił w konserwatywnem „Słowie“ wileńskiem z wielkim artykułem p. t. „Tajemnice Brześcia“... Pos. Mackiewicz jest wrogiem „liberalizmu“ i „humanitaryzmu“. Wyrzuca wiekowi XIX-mu, że

„wszystkich pouwalniał, **uwolnił z pęt niewolniczych, nie wiadomo jeszcze, czy na pożytek cywilizacji ogólno-światowej, te czarne, szkodliwe istoty, któremi są Murzyni. Uwolnił chłopów w Polsce i Rosji“.**

P. Mackiewicz broni carskiego prezesa policji Zubatowa, który także „liberalizmu“ nie lubił. „Brześć“ porównuje z działaniem „białogwardzistów“, którzy rozstrzeliwali opornych. Przyznaje, że

„rozumie, iż **dzisiejsze dni brzeskie są kryzysem dla inteligencji polskiej“.**

Oto w końcu oświadcza, iż Brześć,

„to tylko reakcja na zetknięcie się oko w oko z rzeczywistością z polską demokracją ludową i z tem, jak jej rządy wyglądały“.

A więc „Brześć“ jest odwetem według p. Mackiewicza. Czy jednak nie pomyślał p. Mackiewicz, że tem samem przyznaje rację drugiej stronie do powetowania „Brześcia“ na tych, którzy więzienie brzeskie stworzyli? I, czy nie zadrży przed tą perspektywą?

Interwencja Ks. Prymasa.

„Gazeta Warszawska“ omawia interwencję Ks. Prymasa Hlonda w sprawie Brześcia. Łączy ją słusznie z uprawnieniem Kościoła w sprawach moralności publicznej.

„Religijne potrzeby narodów — pisze — nie ograniczają się do zapewnienia swobody kultu religijnego, nauczania religji w szkołach, czy mniej lub więcej dokładnego wykonywania konkordatu ze Stolicą Apostolską, ale — niezależnie od tej czy innej formy rządów — **wymagają one w sposób bezwzględny, aby zasady moralności katolickiej zachowywane były w życiu publicznem,** aby sumienia katolików nie były wprawiane w rozterkę, a bezkarność występku nie dawała powodu do zgorszenia. **Kiedy wchodzą w grę zagadnienia etyki, przedstawiciele Kościoła zabierają głos, nie jako politycy bynajmniej, ale jako pasterze duchowni, odpowiedzialni w sumieniu swojem za czystość atmosfery moralnej w życiu zbiorowem narodu.**

W tym też duchu pojmować musimy fakt wystąpienia JEm. Ks. Kardynała Hlonda w sprawie więźniów brzeskich“.

Złudzenie sanacji.

„Polska Zachodnia“ pociesza się, że opozycja lewicy (zwłaszcza PPS.) jest już bez znaczenia.

„Buńczuczny — pisze — **do niedawna centrolew jest już w fazie likwidacji.** W obozie cekawistycznych przywódców, którzy zawiśli w próżni, gdyż masy robotnicze odmówiły im swego poparcia, powyborczy smętek wyrażać się poczyna przez usunięcie na plan drugi tych politycznych augurów, którzy potronowali idei centrolewu, niemoralnej, groteskowej spółce z Korfantym i Witosem. Nowy zaostrzony kurs cekawistycznej polityki, „programowej“ i „zasadniczej“, już bez witosowych i popielowych przybudówek, pozostanie głosem bez echa, jak bez oddźwięku przebrzmiały syrenie nawoływania Niedziałkowskich i Strugów“.

Mamy wrażenie, że się sanacja łudzi. PPS. otrzymała mniej mandatów przy wyborach 1930 r., niż 1928. Lękamy się jednak, że stało się to tylko dzięki unieważnianiu list Centrolewu.

„Tajemnica“ Giuriatiego.

ZADANIA NOWEGO SEKRETARZA PARTJI FASZYSTOWSKIEJ.

Z końcem września dokonał Mussolini zmiany na stanowisku jener. sekretarza partji faszystowskiej. Szybko, bez żadnych zapowiedzi, w przeciągu jednej nocy, ku zdziwieniu wszystkich... Został nim **Wenecjanin, Jan Giuriati.** Dopiero teraz, zwolna, zaczyna się rozumieć kulisy i przyczyny tej zmiany.

Giurati jest typem klasycznym tego, co Enrico Ferri określa jako „czysty typ włoski“. Łączy w sobie płomienny patrjotyzm z zuchwalstwom i wytrwałością kondotjera (pojęcie zresztą wcale nie skompromitowane we Włoszech)... Przed wojną był jednym z twórców „irredentyzmu“ w Tyrolu; w czasie wojny odznaczył się pogardą śmierci na polu bitwy; potem razem z D'Annunziem zajął Fiume, i jako komendant Zary ze swej placówki strzegł zazdrośnie włoskiej Adrji. Patrzył na rozrost faszyzmu i popierał go. Żył jego zwycięstwami i jego walką. Bezwzględnie i brutalnie tłumił wszelkie pasożytnicze elementy. Nie jeden raz zadziwiał Włochy namiętnemi wystąpieniami przeciw hierarchom w obozie faszystowskim. **Przyszedł czas, że mu kazano ująć żelazną miotłę w ręce i wziąć się do oczyszczenia „stajni Augjasza“,** do której się faszyzm w pewnych ośrodkach stał podobnym. Mówią, że tylko on będzie mógł sprostać trudnościom, które są istotnie nie małe.

Faszyzm włoski przeżywa w tej chwili całą **serję skandali,** szczególnie w kolebce ruchu, w Medjolanie... Komendant lombardzkiej milicji, **Dabbusi,** został świeżo ukarany więzieniem za szereg oszustw. Zaledwie zaś ten skandal ucichł, wziął się pierwszy sekretarz partji, Farinacci, do zdarcia maski z byłego „podesty“ medjolańskiego, **Bellonіego,** któremu dowiódł, że tolerował łapownictwo w swoim urzędzie i sam się na tej drodze bogacił (pewien bank płacił mu 250 tys. lir rocznie za oddanie gminnych interesów). Jest ponadto w toku szereg innych jeszcze skandali, które w najwyższym stopniu zagrażają spoistości i autorytetowi faszyzmu. Ma je zlikwidować nowy sekretarz i ma partję zabezpieczyć przed nimi na przyszłość.

Taki cel ma wydany przez Giuratiego **okólnik do władz partyjnych, zarządzający „czystkę“ w szeregach członków.** Karty członkowskiej — rozkazuje — należy odmawiać wszystkim, co do których istnieje choćby najsłabsze podejrzenie o niewierność zasadom faszyzmu lub o szukanie osobistych korzyści. Elementy słabe i niepatrjotyczne mają być z miejsca wydalone.

Ponadto **bierze się Giurati do wychowywania „elity“.** Będzie to — zdaje się — jego szczególne zadanie... Pierwszy sekretarz partji, „dziki“ **Farinacci,** walczył z opozycją, nie cofając się nawet przed skrytobójstwem (mord Matteotiego w r. 1924). Drugi sekretarz, **Turati,** zwracał główną uwagę na masy, na robotników, których chciał wychowywać dla faszyzmu (wielkie instytucje oświatowe nazwane „dopolavoro“, t. j. oświata po pracy). **Zaniedbano jednak inteligencję, elitę. Tej warstwie chce główną uwagę poświęcić Giurati.** A pierwszym z tej dziedziny jego czynem jest—**reorganizacja akademickich stowarzyszeń faszystowskich pod basłem: „libro e moschetto“** (książka i strzelba). Nie zaniedbuje jednak Giurati młodzieży ludowej. Z tą tylko różnicą, że, gdy akademicką młodzież wychowywać chce w kulcie nauki i wojskowości, to wychowanie młodzieży ludowej ograniczyć chce prawie wyłącznie do militarnego wyszkolenia. Z jego inspiracji wydał rząd dekret 20 listopada, wprowadzający **przymus „przedwojskowego“ wyszkolenia młodzieży, począwszy od r. 18,** i to w ramach faszystowskiej milicji.

Jest to — jak widzimy — próba realizacji naczelnej idei Mussoliniego: **„cały naród pod bronią“.** A, jeśli ta myśl zostanie w pełni zrealizowana, to Włochy staną się społeczeństwem uzbrojonem od stóp do głowy, nawskróś militarnem, **jedynym w Europie narodem, w którym się służba wojskowa zaczynać będzie właściwie z 18 rokiem życia.**

Takie zadania ma przed sobą nowy sekretarz partji faszystowskiej. I tak się wyjaśnia „tajemnica“ jego nominacji. Po „dzikim“ Farinaccim, który umiał tylko druzgotać przeciwników, — po umiarkowanym Turatim, który przyszłość faszyzmu opierał na uświadomieniu mas, — **przyszedł żołnierz, który chce szkolić oficerów i podoficerów do walki z wewnętrznymi i zewnętrznymi przeciwnikami faszyzmu, a przez tę „elitę“ utrzymać cały naród na stopie wojennego pogotowia i wojskowej dyscypliny.** Czasy bowiem najbliższe zapowiadają się dla faszyzmu nie zbyt różowo. Coraz większa zaczyna go dzielić przepaść od społeczeństw zachodu, a wewnątrz państwa dają się odczuć odruchy niezadowolenia, które powoduje zły stan finansów państwa.

W. Z.

Nowy kodeks procedury cywilnej.

BRAK NAJWAŻNIEJSZEJ IDEI PROCESU CYWILNEGO: SPRAWNOŚĆ POSTĘPOWANIA.

W „Dzienniku Ustaw“ nr. 83 z 3 bm. ogłoszono rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o „postępowaniu w sprawach cywilnych“, normujące jednolicie procedurę cywilną z dniem 1 stycznia 1933 roku dla wszystkich trzech b. zaborów, w miejsce obowiązujących dotychczas czterech, a nawet pięciu różnorodnych ustaw. Kodeks ten obejmuje trzy części, z których pierwsza zawiera przepisy natury jurysdykcyjnej, a mianowicie przepisy o właściwości sądów, rzeczowej i miejscowej i o wyłączeniu sędziego, druga przepisy dotyczące samego procesu, a więc o stronach i zastępcach, o kosztach i prawie ubogich, o pismach procesowych i t. d., wreszcie część trzecia o sądach polubownych.

Dekretem zakończone zostały (mamy jednak wrażenie, że nie na długo) 13 lat trwające prace nad polską procedurą cywilną. Zaczęły się one jeszcze w roku 1917 za czasów Tymczasowej Rady Stanu w specjalnej komisji pod przew. Litauera, przy współudziale komisji krakowskiego Towarzystwa Prawniczego z Fierichem, Gołąbem, Dziurzyńskim, Pankiem i in. Opracowano wówczas jedynie zasady procedury stanowiące materjał do przyszłego kodeksu. Właściwą pracę podjęła dopiero Komisja Kodyfikacyjna, a względnie jej Sekcja postępowania cywilnego. Przedyskutowała ona kwestje zasadnicze tak, iż ścisły komitet redakcyjny z trzech członków złożony (Fiericha, Gołąba i Litauera) mógł przystąpić do szczegółowego opracowania projektu. W grudniu ub. roku złożyła Komisja kodyfikacyjna gotowy projekt Kodeksu Postępowania Cywilnego — ministrowi sprawiedliwości.

Minister sprawiedliwości mając w ręku projekt przedyskutowany i opracowany przez najwybitniejszych cywilistów, uważał jednak za stosowne powołać komisję międzyministerjalną, której skład nie został nawet opublikowany, a która w projekcie przygotowanym przez Komisję kodyfikacyjną porobiła znaczne przeróbki i zmiany, w ostatecznym rezultacie, na niekorzyść kodeksu. Jest rzeczą co najmniej dziwną, że anonimowa komisja rości sobie większe pretensje do fachowości w tych sprawach od członków Komisji kodyfikacyjnej. Taksamo postąpiono z prawem o ustroju sądów i taksamo z kodeksem o postępowaniu karnem, w którym dokonano zmian, już obecnie wymagających nowelizacji.

Już sam wstęp rozporządzenia, a mianowicie jego nazwa, o **postępowaniu** w sprawach cywilnych jest nieścisła, dekret zawiera bowiem tylko **procedurę w sprawach spornych,** a nie całość **postępowania** w sprawach cywilnych, obejmującego również postępowanie w sprawach niespornych, egzekucyjne i t. d. Jednem z istotnych zadań procedury jest takie ujęcie jej przepisów, by proces możliwie jak najszybciej prowadził do rozstrzygnięcia spraw. Tej intencji, ogłoszony ostatnio dekret, nie czyni zadość, a to wskutek pominięcia zawartego w projekcie jednego z najsilniejszych środków skupiających materjał procesowy t. j. postanowienia, że „sąd **może pominąć fakty** i dowody, których przeprowadzenie wymagałoby odroczenia rozprawy, jeżeli strona opóźniła je w celu **przewłoki, lub z rażącej opieszałości“.** Pominięto najważniejszą ideę, o którą przy opracowywaniu kodeksu walczył śp. prof. Fierich, tj. **obowiązkową odpowiedź na pozew przed sądami okręgowemi.** Ponieważ odpowiedź na pozew ma przygotować rozprawę, przeto brak tego przygotowania musi spowodować **częste odraczanie rozpraw i procesy cywilne będą się wlokły ad infinitum.** Wprawdzie według art. 229 przewodniczący może w pewnych sprawach nakazać wniesienie odpowiedzi na pozew, ale przepis ten nie ma żadnej sankcji.

Nie wchodzimy w analizę innych zmian zamierzonych już dawniej, a wprowadzonych obecnie, których poważną krytykę zawiera praca jednego z twórców procedury polskiej, prof. St. Gołąba o projektach polskiej procedury cywilnej. Ta jedna luka jednak jest bezwątpienia najistotniejsza, stoi bowiem w sprzeczności z potrzebami szybkiego wymiaru sprawiedliwości i wymogami nowoczesnego procesu cywilnego. Za szeroko pojęty został przymus adwokacki, co nie odpowiada tendencjom demokratycznym, brak też jakiejkolwiek inwencji w dziale dowodowym, opierając się na dawnych środkach dowodowych, z pominięciem najnowszych w tej dziedzinie zdobyczy (np. dowód z próby krwi w procesach o ojcostwo).

Zawierając te braki, w wielu wypadkach istotne, kodeks posiada jednak i cechy niewątpliwie dodatnie. Przedewszystkiem unifikuje rozliczne przepisy proceduralne obowiązujące dotąd w różnych dzielnicach kraju, reguluje prawidłowo właściwość sądów, postanowienia o stronach i zastępcach, o dowodzie z przesłuchania stron (za wzorem procedury austrjackiej) o wznowieniu postępowania i o sądach polubownych. Są to te działy, które utrzymały się jeszcze z pierwszego stadjum projektu komisji kodyfikacyjnej z 1929 r., kiedy w głosowaniu mieli przewagę prawdziwi processualiści, jak prof. Fierich, Gołąb i prezes Mańkowski.

Na uwagę wreszcie zasługuje fakt, że dekret nie zawiera przepisów o kosztach postępowania. Będą one zapewne ogłoszone dodatkowo.

Dr. J. W.

Rozwój stolicy stolic.

ŻYCIE GIGANTYCZNEGO MOLOCHA: NOWEGO JORKU.

Ostatnia statystyka Nowego Jorku dostarcza sensacyjnych danych, dotyczących rozwoju tej prawdziwej stolicy stolic, górującej liczbą **swoich 6½ miljonów mieszkańców** nad najbardziej zaludnionemi stołecznemi miastami Europy. Jak wykazuje interesująca ta statystyka **zamieszkuje**

dzielnice N. Jorku **zgórą 2 miljony cudzoziemców,**

zwłaszcza Włochów, Irlandczyków i Niemców. Obliczono, że liczba mieszkających w N. Jorku Włochów przewyższa liczbę mieszkańców Rzy-

mu; więcej tu Irlandczyków, niż w Dublinie i więcej Niemców niż w Bremie.

Najliczniejszą jest wszelako w N. Jorku ludność żydowska:

jedna dziesiąta żydów rozsianych po całej kuli ziemskiej zamieszkuje pobrzeże Hudsonu.

Telefon osiągnął w N. Jorku kolosalne rozpowszechnienie, z którem nie może wcale iść w porównanie rozwój sieci telefonicznej w największych miastach. Przewyższa on też rozwój tych sieci w Londynie, Paryżu, Berlinie i Medjolanie **razem wziętych.** Taki sam rekord wykazuje N. Jork pod względem liczby

swoich teatrów i kinematografów, dosięgającej dwóch tysięcy.

Inną stroną życia nowojorskiego jest zaspokajanie potrzeb religijnych mieszkańców.

1.500 świątyń różnych wyznań

gromadzi wiernych w dni świąteczne. Ruch budowlany jest i był zawsze rysem najbardziej charakterystycznym tego miasta drapaczy chmur. Wyścig w tym kierunku sięga już granic iście zawrotnych. Do niedawna najwyższym gmachem w N. Jorku był tak zwany **Woodworth Building,** wysokości 235 metrów, posiadający 51 pięter. Wybudowany niedawno w jego sąsiedztwie **Chrysler Building** sięga 284 metrów, licząc 75 pięter. Niedługo jednak będzie się gmach ten pysznił rekordem wysokości, bowiem tuż u boku jego strzelają już w górę mury, budującego się obecnie gmachu jednego z wielkich Towarzystw asekuracyjnych,

który ma liczyć 310 metrów wysokości.

Będzie to narazie — pytanie tylko na jak długo? — **najwyższy budynek na świecie.** A oto już są zakładane fundamenty pod Empiro State Building, którego najwyższe piętro sięgnie **324 metrów,** i, co więcej, opracowywane są plany jeszcze innego olbrzyma,

który swojemi 350 metrami wysokości i 100 piętrami

pobije już napewno wszystkie rekordy tego rodzaju.

Wedle obliczeń wzbogaca się stolica stolic **co 51 minut o nowy budynek, a**
co 10 minut otwarty zostaje nowy sklep czy zakład handlowy.

Co się tyczy **ruchu przejezdnych,** dowiadujemy się, że

przeciętnie zatrzymuje się w N. Jorku 300.000 cudzoziemców,

przybywających parowcami i pociągami. **Co 13 minut łączy się ślubami małżeńskiemi** nowa para, zaś co 6 minut otwiera oczy na **światło dzienne nowe dziecię** płci męskiej lub żeńskiej.

———: § :———

100-rocznica powstania listopadowego

na Śląsku i Morawach.

Ludność polska Śląska i Moraw urządziła w tym roku w całym szeregu miejscowości obchody ku uczczeniu 100-ej rocznicy powstania listopadowego, **manifestując w ten sposób swą łączność duchową z Macierzą.** Jest to w wielkiej mierze zasługą Macierzy Szkolnej, która wszędzie tam, gdzie posiada swe koła, zorganizowała komitety lokalne, pragnąc jaknajgodniej uczcić tę wiekopomną rocznicę narodową. M. in. w dniu 30 listopada br. odbył się w Domu Polskim **w Mor. Ostrawie** uroczysty poranek, w którym wzięła udział cała Polonja z Mor. Ostrawy i okolicy. **W Bernie morawskiem** zajął się uroczystościami Klub czesko polski i organizacje studentów polskich., kształcących się w tamtejszych uczelniach. Ponadto Klub czesko-polski **w Mor. Ostrawie** urządził wielką uroczystość z tej samej okazji w dniu 7 bm. z udziałem poety Em. Zegadłowicza.

Na ziemiach Rzplitej

Pięć obchodów w Poznaniu

w ciągu jednego dnia.

W niedzielę 7 bm. odbyło się **w Poznaniu** aż pięć akademji: ku czci J. Paderewskiego, z okazji „Miesiąca Pomorza", związków pracowników umysłowych, z okazji 10-lecia istnienia Konserwatorjum muzycznego i wreszcie w okazji 10-lecia Związku nauczycielstwa szkół powszechnych.

Zamknięcie kongresu przeciwalkoholowego w Wilnie.

Na 9-ty przeciwalkoholowy kongres ogólnopolski, który trwał przez dwa dni w Wilnie nadeszła od prymasa Polski, ks. kardynała Hlonda następująca depesza: „Polskiemu Kongresowi Przeciwalkoholowemu zasyłam błogosławieństwo i życzenia, aby zwalczając skutecznie alkoholizm w kraju wpłynął dodatnio na podniesienie fizycznego i moralnego zdrowia Narodu". Kongres w toku swych dwudniowych obrad wysłuchał **szeregu referatów, stojących na bardzo wysokim poziomie.** Wielka liczba referentów z zagranicy i kraju świadczyła o dużem **zainteresowaniu się kongresem.** Obrady zjazdu zakończyło piękne przemówienie przewodniczącego, prof. Gandkowskiego z Poznania.

Mgła, która zabija.

UDUSZENI W ŚMIERTELNYM OPARZE.

Donosiliśmy o tajemniczej, śmiertelnj mgle, która rozpostarla się nad doliną Mozy w okolicach Leodjum (Liege). **100 osób zginęło pod wpływem działania tej zabójczej mgły.** Również padła zaduszona wielka ilość zwierząt domowych w tych stronach.

Istnieją dwa przypuszczenia co do powodu śmierci ofiar mgły: **albo była to niezwykle zimna i gęsta mgła,** która spowodowała nagłą śmierć z uduszenia wielu osób chorych na płuca lub serce — **albo były to jakieś gazy trujące,** bądź to z atmosfery, bądź to z pobliskich fabryk chemicznych. Władze belgijskie wysłały do dotkniętych katastrofą osiedli **20 tysięcy masek gazowych.**

Najprawdopodobniej jednak przyczyną tej katastrofy jest mgła (która już dała się we znaki na kanale La Manche), która podziałała w sposób gwałtowny na osoby starsze, dotknięte przypadłościami płucnemi lub sercowemi. W każdym razie kwestja tych tajemniczych zgonów nie jest wyjaśniona całkowicie i nie przestaje trwogą napełniać mieszkańców Belgji.

—X—

Z dziejów armji polskiej we Francji.

Książka W. Gąsiorowskiego. — Idea niepodległościowa na emigracji. — Sokolstwo polskie w Ameryce a hasło walki zbrojnej. — Wybuch wojny — Polacy we Francji formują oddział ochotniczy. — Bajończycy.

I. Z historji różnych formacyj wojskowych, z których urosła jedna wielka armja polska, najuboższą jest historja armji polskiej we Francji. Gdy legjony Piłsudskiego mają legjon historyków i sławione są przez poetów i artystów, to o armji polskiej we Francji jest niemal głucho. Przyczyną tego jest nietylko to, że twórcy wojsk polskich we Francji nie dbali o reklamę swych zasług, lecz także to, że te wojska walczyły poza Polską, wśród obcych, a nie na oczach społeczeństwa polskiego. To też z zadowoleniem należy powitać nową książkę Wacława Gąsiorowskiego p. t. „Historja armji polskiej we Francji". Tom 1-szy, który się ukazał, obejmuje okres 1910—1915, a więc znacznie wyprzedzający utworzenie armji gen. Hallera. Mimo to już w tym tomie znajdujemy dużo szczegółów bardzo ciekawych, a nieznanych.

Gąsiorowski nie jest zupełnie bezstronnym. Trudno zresztą oczekiwać tego od człowieka, który nie stał na uboczu, lecz rzucił się w wir życia politycznego. Mimo to jednak, mimo różnych wycieczek przeciw obozowi narodowo-demokratycznemu i „klerykalizmowi", książkę tę powinien przeczytać każdy, kto chciałby poznać dzieje formacyj polskich na Zachodzie.

Pierwsze rozdziały poświęcone są charakterystyce stosunków we wszystkich trzech zaborach, oraz na emigracji. Najlepiej w tej charakterystyce wychodzi emigracja polska w Ameryce. Gąsiorowski przypomina, że już w roku 1910 na Kongresie Narodowym Polskim w Waszyngtonie uchwalono jednomyślnie i wśród wielkiego entuzjazmu wniosek, który bardzo zgorszył różnych ugodowców i ultralojalistów, a który brzmiał:

„My, Polacy, mamy prawo do bytu samodzielnego, narodowego i uważamy za swój święty obowiązek dążyć do osiągnięcia niepodległości politycznej naszej Ojczyzny".

W dwa lata później, w grudniu 1912 roku na zjeździe w Pittsburgu przedstawiciele związków polskich utworzyli Komitet Obrony Narodowej i jednogłośnie powzięli uchwałę, która już wyraźnie mówiła o zbrojnej walce za Polskę:

„Oddaleni o tysiące mil od Ojczyzny, nie mogąc brać czynego udziału w polityce narodowej, poddajemy się pod bezwzględną dyrektywę Zjednoczonych Niepodległościowych Partyj w Polsce, reprezentowaych przez swych delegatów na zjeździe w Zakopanem, jesienią roku 1912 i tworzących obecnie Polski Skarb Wojskowy. Stosownie do orjentacji politycznej, dokonanej już w kraju przez powyższe partje, postanawiamy popierać wszelkiemi środkami ruch powstańczy przeciw Rosji, największemu wrogowi Polski, przedstawicielce ucisku, wynarodowienia, barbarzyństwa i ciemnoty i odwiecznemu żandarmowi absolutyzmu w Europie.

Dla niesienia tej pomocy postanawiamy utworzyć Komitet Obrony Narodowej. Niech żyje wolność, niech żyje Niepodległa Rzeczpospolita Polska!"

Komisja Tymczasowa, o której wspominała uchwała, znajdowała się pod wyraźnym wpływem lewicy. Zwalczała ją Rada Narodowa chodźtwa amerykańskiego. Początkowo Komisja Tymczasowa miała znaczną przewagę, lecz i oba te ciała ubiegały się o sympatje wypóźniej zaczęła tracić wpływy.

Wśród tych sporów o orjentację mijały lata 1912, 1913.

Nadszedł rok 1914. Idea zbrojnej walki tak była już wśród wychodźtwa zakorzeniona, że gdy wybuchła wojna Stanów Zjednoczonych z Meksykiem, Związek Sokołów zwrócił się do sekretarza wojny, Garrisona z propozycją utworzenia oddziału ochotników polskich na wojnę z Meksykiem. Była znakomita sposobność pozyskania sobie władz amerykańskich oraz zdobycia umiejętności wojennej. Władze amerykańskie odniosły się jednak do tego projektu bez entuzjazmu, a wkrótce potem wybuch wojny światowej zwrócił uwagę emigracji w inną stronę.

Wybuch wojny odczuła najpierw nie emigracja w Ameryce, lecz we Francji. Ta emigracja pracowała dla sprawy polskiej w trudnych warunkach, bo Francuzi nie chcieli ze względu na sojusz z Rosją okazywać otwarcie Polakom sympatji, a zniechęcały ich także wspomnienia Komuny z r. 1871, kiedy to wielu Polaków znalazło się wśród rewolucjonistów. Emigracja była również skłócona i rozdarta pod względem politycznym. Ale i tam myślano o zbrojnej walce o Polskę i przygotowywano się do niej tworząc wśród górników polskich w północnej Francji liczne gniazda Sokoła. To właśnie Sokolstwo pierwsze stanęło po stronie Francji. Już w dniu 30 lipca 1914 r. grono Sokołów w Paryżu uchwaliło w razie wybuchu wojny gromadzić ochotników pod hasłem „Na Niemca". Następnego dnia powstał Komitet Wolontarjuszów Polskich; tworzyli go początkowo Wacław Gąsiorowski, Jan Danysz, dr. Bol. Motz i Bron. Kozakiewicz. W parę dni potem zaczęli napływać ochotnicy. Ponieważ władze francuskie obiecywały się zająć kwestją ochotników dopiero po ukończeniu mobilizacji francuskiej, przeto Komitet wynajął prywatną salę gimnastyczną i tam urządził ćwiczenia wojskowe.

Komitet nie miał, jak powiada Gąsiorowski, żadnej politycznej linji. Po słynnej odezwie wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza odezwały się sympatje dla Rosji, lecz zmroził je ambasador Izwolskij, który wezwawszy członków Komitetu dał im do zrozumienia, że Mikołaj Mikołajewicz wydał odezwę głównie celem zjednania sobie ludności kraju nieprzyjacielskiego.

19 sierpnia Komitet został wezwany do stawienia się w biurze szefa rekrutacji, pułk. Rolla, w Pałacu Inwalidów, a to celem otrzymania instrukcyj w sprawie zaciągu ochotników do Legji Cudzoziemskiej. Na zebranie to przybył także rosyjski pułk. Osnobiszyn i zażądał, by wszyscy poddani rosyjscy zostali odesłani do biura wojskowego ambasady rosyjskiej. Pułk. Roll nie zważał jednak na protest oficera rosyjskiego.

22 sierpnia 500 ochotników polskich stanęło do oględzin lekarskich. Przyjęto zgórą stu osiemdziesięciu. Tym dano zadatek na żołd i rozkaz wyjazdu do Bajonny: stąd nazwa Bajończycy.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Warszawa ku czci Paderewskiego.

Warszawskie organizacje nar.-społ. z Chorągwią Warszawską Zw. Hallerczyków na czele, uczciły **uroczystą Akademją 70-lecie urodzin mistrza tonów, Ignacego Paderewskiego.** Protektorat nad akademją objął **gen. Haller.** W prezydjum zasiedli gen. Michaelis, b. prezes Sądu Najwyższego Mogilnicki, mec. Kijeński, prof. Stroński, gen. Majewski, maj. Zabłocki, wiceprezes Zw. Powst. 63 roku Szałecki, prezes **korporacji akad. „Patria", której filistrem jest Paderewski.** Pierwszy przemówił wobec 3.000 publiczności gen. Michaelis, poczem ks. dr. Feicht omówił działalność muzyczną Paderewskiego, a pułk. Modelski całokształt jego życia i działalność polityczną. Gdy prelegent wymienił wśród współpracowników Paderewskiego nazwisko Wojciecha Korfantego na sali zerwała się burza oklasków. Część koncertową wypełniły produkcje prof. Drzewieckiego, p. Platówny i in.

WYSTAWA RUCHOMA W BOCHNI.

Z Bochni donoszą nam, że w dniu 10 bm. w gmachu tamtejszej komun. Kasy Oszczędności nastąpi otwarcie Wystawy Ruchomej o godz. 11 przedpoł.

Z całego świata.

Wystawa paryska La Pologne en 1830 — 1930.

Z uznaniem przyjąć należy inicjatywę p. Antoniego Potockiego, którego dziełem jest, mająca się wkrótce otworzyć w muzeum „Jeu de Paume" w Paryżu, wystawa historyczna „La Pologne en 1830—1920—1930". Jeden z najbardziej zasłużonych pionierów wiedzy o Polsce intelektualnej we Francji postanowił wykorzystać setną rocznicę listopadową dla celów propagandowych. Postanowił wykazać, że istotnie, Polska w ciągu tego stulecia biła się często — w r. 1830, 1848, 1855, 1863, 1870, 1914, 1920, że biła się wszędzie — w Belgji, Francji, Italji, Rosji, Turcji, Węgrzech —; że biła się na wszystkich polach bitew i na wszystkich barykadach rewolucji. Ale postanowił też wykazać że wrogiem wojny była Polska zawsze. Że była nim, oświadczając ustami Mickiewicza: „Pokój jest przyszłem dobrem, przyszłem szczęściem mojem — Nie chciałbym Boga, gdyby Bóg nie był pokojem". Że była wrogiem wojny, kreśląc ręką Grottgera kompozycje wspaniałego cyklu kartonów, wyobrażających grozę i ohydę morderstw masowych. Postanowił wykazać, że cały wysiłek twórczy dzisiejszej Polski zmierza w kierunku trwałego współżycia pokojowego wszędzie i ze wszystkimi.

Kraków i Warszawa w Ameryce.

O 13 mil ang. od miasta Duluth w stanie Minnesota (Stany Zjedn.) leży wioska **Gniezno,** której założycielami byli Polacy, osiedleni tam od blisko 60 lat. W tym miesiącu Polonia tutejsza obchodziła złoty jubileusz założenia parafji polskiej. Nazwa wioski Gniezno, zniekształcona została przez innonarodowców na Gnesen, ale Polacy stale nazywają wioskę po polsku — Gniezno.

Należy dodać, że wśród miejscowości, założonych przez Polaków w Stanach Zjedn., nie brak i miasteczka **Kraków** (Cracow) i **Warszawa** (Varsaw).

Kobiet coraz więcej w więzieniach

mężczyzn coraz mniej.

Zarząd więzień nowojorskich ogłasza raport za rok ubiegły, w którym stwierdza, że wśród skazanych na więzienie w roku ub. znajdowało się 2.391 kobiet. Jest to rekordowa cyfra w historji Nowego Jorku. **W porównaniu z rokiem 1920, liczba skazanych na więzienie kobiet podwoiła się.** Liczba mężczyzn, skazanych na więzienie w roku ub. wynosiła 16.890, **czyli blisko 3.000 mniej,** niż w roku 1928.

JAPONJA LICZY BLISKO 65 MILJONÓW MIESZKAŃCÓW.

Londyn 8 grudnia. Z Tokjo donoszą: Wedle obecnie zakończonego spisu ludności, Japonja liczy obecnie **64,447.000 mieszkańców,** czyli w ostatnich pięciu latach wzrosła o **4,017.000 głów. Gęstość zaludnienia wynosi 169 mieszkańców na kilometr kwadratowy.**

KLĘSKA LWÓW

Londyn, 8 grudnia. Jak „Morning Post" donosi, kraj Nyassa w Afryce wschodniej nawiedzony został plagą lwów, które w straszny sposób niszczą bydło oraz zagrażają ludności tubylczej. **W ostatnim tygodniu w jednym tylko okręgu** lwy pożarły 34 murzynów.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe dodanie dawnego adresu.

Teatr i kino.

Łzy Wyspiańskiego.

Mistrz Solski o Wyspiańskim.

W listopadowym „Teatrze" (organie teatrów szyfmanowskich w Warszawie) znajdujemy ciekawe wspomnienia **mistrza Solskiego o Wyspiańskim.** Solski, który był wówczas dyrektorem sceny krakowskiej postanowił wystawić w całości „Noc listopadową".

Wyspiański był już wtedy powalony śmiertelną chorobą. Solski mówi: — Przygotowania trwały dość długo, bo trzeba było opracować egzemplarz, miejscami skreślić, powiązać, w czem tak bardzo dopomogli mi dr. Chmiel i A. Grzymała Siedlecki, ówczesny kierownik literacki sceny krakowskiej.

Z każdym obrazem, z każdą określoną sceną udawałem się do Węgrzec, gdzie Wyspiański miał swoją sadybę i gdzie był przykuty do łoża — aby mu zdać sprawę z naszych przygotowawczych czynności. Z drobiazgowem zainteresowaniem przeglądał egzemplarz, ważył każde zdanie, każde słowo — zastanawiał się, — a gdy wydawało mu się ważkie, prosił o jego przywrócenie, lub — gdy uważał za zbyteczne — kreślił. Oddając mi egzemplarz, rzekł:

— Tak, tak będzie dobrze... Ujmij to w swoje reżyserskie ręce, wgryź się w epokę i spraw, aby to moje ukochane, a tak bolesne dzieło przemówiło do sumień rodaków.. Tylko... tylko... — tu załamał się jego wątły głos; spojrzał na mnie swemi okrągłemi, siwemi, w czerwonej otoczy, jak u strwożonego gołębia, oczami i przyciszonym szeptem, jakby się obawiał, by kto nie słuchał, ciągnął urywanie: — Tylko... czy... ja.. to... zo... bacz...? Czy...

Opuścił powieki, zamilknął... Coś się zarwało w krtani, usta ułożyły się w bolesny skurcz.. i — coś po policzku spłynęło... Nie wiem, czy to była łza, bo nigdy nie płakał...

W polskim atelier dźwiękowem.

Jak się robi „panikę na okręcie" w filmie „Wiatr od morza".

Ażeby dostać się do atelier dźwiękowego, trzeba pokonać wiele trudności. Każda zbyteczna osoba jest tutaj bowiem uważaną za istotę niebezpieczną. Jedno nieopatrzne kaszlnięcie naprzykład może zepsuć całe zdjęcie dźwiękowe, kosztujące setki i tysiące złotych.

Wchodzę wewnątrz, do dźwiękowego atelier. Ogromna sala przedstawia niezwykły widok. Pośrodku rozsiadła się orkiestra Filharmonji warszawskiej, z boku, na ławkach, gromada statystów, zgórą 100. W kącie prowadzi ożywioną rozmowę kilku aktorów. Dostrzegam M. Malicką, A. Brodzisza, Junoszę-Stępowskiego. W tem przeraźliwy gwizd rozcina powietrze. Na obecnych nie wywiera to żadnego wrażenia. Okazuje się, jest to dopiero pierwszy sygnał. Upływa jednak kilka chwil, gdy potężne uderzenie gonga obwieszcza „szykuj się!".

„Zaraz" brzmi donośny głos reżysera „odbędą się sceny dźwiękowe paniki na okręcie i wybuchu torpedy. Gdy dam znak ręką statyści zaczynają krzyczeć. Krzyk rośnie stopniowo, głosy żeńskie, zagłuszają męskie, w kulminacyjnym momencie maksimum natężenia!".

Trzecie uderzenie gonga, na sali gasną światła. Wszystko nieruchomieje, wszyscy stają zastygli, jakby zasnęli w ruchu. Zalega martwa cisza. Pruska łódź podwodna atakuje bezbronny okręt francuski. Ręka reżysera podnosi się w górę. W pierwszej chwili omal, że nie straciłem przytomności. Na skinienie reżysera rozległa się bowiem taka symfonja potężnego wołania i przejmującego grozą krzyku, że nagle wydało mnie się, że rzeczywiście... ginę.

Ręka reżysera wskazuje, że nadeszła chwila wybuchu torpedy. Z ukrytego w ścianie otworu runął ogromny pocisk uderzając w leżące na ziemi łańcuchy. Moment ciszy i nagle krzyk kobiecy, tak przeraźliwy, jak tylko usłyszeć można chyba w katastrofie: „Umieram"...

Uderzenie gonga obwieszcza koniec zdjęć. Na sali zapala się światło.

Miejsce X Olimpjady światowej Kalifornja.

Historja Kalifornji jest tak ściśle związana z wieloma narodami, że wybór tego kraju na uroczystość X-tej Olimpjady jest bardzo właściwy.

I rzeczywiście, nad tym krajem powiewało sześć flag, zdążając za odkrywcą Kolumbem w 1492 r. ku zachodniej Ameryce. Flaga zaborczego państwa, Hiszpanji, powiewała nad Kalifornją do 1821 r., aż kiedy Meksyk ogłosił swą niezależność od północy i zatknął własny sztandar w swym kraju. W r. 1579 Franciszek Drake, największy podróżnik angielski tej epoki, wbił flagę brytyjską w pobliżu San Francisco, nazywając przytem Kalifornję „Nowym Albjonem". Sztandar rosyjski gościł tam krótko w 1812 roku i powiewał tylko nad wioskami rybackiemi, położonemi nad wybrzeżem. W okresie krótkim, lecz burzliwym przed 1846 r., usunięto flagę republiki kalifornijskiej, gdyż przyłączono ten kraj do Stanów Zjednoczonych.

Historja Kalifornji jest najbardziej złączona z cesarstwem hiszpańskiem. Hiszpanie niestrudzenie badali ten kraj od północy aż do Meksyku, starając się poznać jego bogactwa naturalne. Cortez po zdobyciu Meksyku, przesłał królowi hiszpańskiemu sprawozdanie o Kalifornji, w którem opisuje ten kraj jako **bogatą wyspę, zamieszkałą wyłącznie przez kobiety.** Królowej ich było na imię **„Califia".** Imię to dało początek, zdaniem amerykańskich historyków, nazwie „Kalifornja". Ekspedycja wysłana przez Corteza z Fortuno Ximenesem na czele, dotarła tylko do Dolnej Kalifornji. Następna pod kierunkiem Ulloa zatrzymała się dopiero w zatoce kalifornijskiej.

„Kolumbem Kalifornji" jest **Juan Rodriguez Cabrillo,** który jako pierwszy Europejczyk, stanął w 1542 r. na ziemi kalifornijskiej, i pierwszy rozpoczął badanie okolic nadbrzeżnych. W swej wędrówce dotarł on do miejsca, gdzie dzisiaj wznosi się Los Angeles. Posuwając się dalej na północ wzdłuż wybrzeża, Cabrillo przybył do San Francisco, lecz tutaj się zatrzymał. Przedwczesna śmierć nie zezwoliła mu nawet na powrót do kraju. Następcy jego, generał porucznik **Ferrelo i Sebastjan Viscaino** prowadzili w dalszym ciągu żmudne badania, zachęcając w swych listach króla, by polecił osiedlać się Hiszpanom w bogatym kraju. Niestety od tego czasu, a więc od r. 1606, w ciągu następnych 160 lat, **do Kalifornji nie przybył ani jeden biały człowiek.**

Kolonizację podjął dopiero Karol II., król hiszpański, mianując markiza de Croix wicekrólem Meksyku a Jose de Galvez generalnym wizytatorem. Oni to podjęli się kolonizacji górnej i dolnej Kalifornji wraz z Don Gaspar Portola, przedstawicielem wojskowym i Fra Junipero Serra, Franciszkaninem, delegatem Kościoła. Ekspedycje maszerowały w głąb kraju jedna za drugą. Minęły San Diego, po wielu niepowodzeniach założyły pierwszą placówkę misyjną, ciągnąc dalej piechotą aż do San Francisco. Don Gaspar Portola był pierwszym, który dotarł na północy do Monterey i San Diego. **On też pierwszy postawił nogę w dzisiejszem Los Angeles.** Była to malownicza dolina, którą przecinał strumyk, zwany Rio Porcincula. Na wybrzeżu tem **odkryto wioskę indyjską, zwaną Yang-Na.** Hiszpanie założyli w Kalifornji dwa typy kolonji; wojskowe i cywilne. W r. 1781 wydano dekret, na mocy którego **Los Angeles miało być stolicą.** Dzięki odkryciu złota w niedostępnych wąwozach górskich północnej Kalifornji, kraj ten stał się celem wędrówek licznych poszukiwaczy złota. Ta właśnie okoliczność wpłynęła niezwykle dodatnio na rozwój miast, jak San Francisco, Berkeley i Sacramento. Obecnie Kalifornja posiada 5.653.645 mieszkańców i jest drugim największym krajem, wchodzącym w skład Stanów Zjednoczonych.

Uczestnicy X-tej Olimpjady, oprócz widowisk sportowych i przeglądu najlepszych lekko atletów z całego świata, będą świadkami uroczystości obchodzonych w tym roku z okazji 390-tej rocznicy wylądowania Cabrilla w Kalifornji.

Sport.

Liga „status quo ante"

O 1-miesięczną przerwę wakacyjną w rozgrywkach.

Konferencja dyskusyjna klubów ligowych **w sprawie zmiany systemu rozgrywek o mistrzostwo nie doprowadziła do pozytywnych wyników.** Stwierdzono, że każdy z omawianych na łamach prasy systemów rozgrywek posiada wielu przeciwników, a **stosunkowo najwięcej szans na przyjęcie posiada projekt zmniejszenia Ligi do 10-ciu klubów.** Wniosek ten uzyskał poparcie, sześciu delegatów ligowych, podczas gdy pozostałe projekty nie mogły skupić znaczniejszej ilości zwolenników.

Dużo zarzutów postawiono obecnemu kalendarzowi ligowemu, układanemu na podstawie porozumienia klubów. Wobec tego polecono Wydziałowi Gier i Dyscypliny opracowanie przyszłorocznego terminarza **z uwzględnieniem miesięcznej przerwy w lipcu** i przesłanie go do klubów celem zaakceptowania.

Cracovia — mistrzem Polski

w piłce ręcznej.

W poniedziałek odbył się **w Krakowie** mecz piłki ręcznej (szczypiorniaka) pomiędzy **Cracovią a Pogonią** (Katowice) **o tytuł mistrza Polski. Zwyciężyła zdecydowanie Cracovia w stosunku 8:1 (3:1).** Najlepszym graczem jej był **Pietrucha,** nowopozyskany gracz ze Śląska. U Ślązaków wyróżnił się Nowakowski. Pięć punktów dla Cracovii zdobył Pietrucha, dwa Lubowiecki I. jeden — Szumiec. Honorowy punkt dla Pogoni zdobył Mai.

SPORT ZAGRANICĄ.

W Wiedniu rozegrano następujące mecze o puhar: Admira — Nicholson 4:3 (2:1), Vienna — Sportclub 6:2 (2:1). Resztę spotkań odwołano z powodu niepogody.

W **Pradze** odbył się mecz piłkarski Slavia — Rapid (Wiedeń) 2:0.

Mistrzostwa piłkarskie Węgier dały rezultaty następujące: Ujpest—Bastya 3:0 (2:0), Ferencvarosi — 3 koer 4:2 (2:0), Hungaria — Vasas 6:3 (3:2).

W **Budapeszcie** otwarto krytą pływalnię. Na uroczystości obecny był regent Horthy. Następnie odbył się **mecz pływacki Węgry — Austrja,** zakończony po pierwszym dniu rezultatem 33:18 dla Węgrów.

Z teatru im. Słowackiego.

A. P. Antoine'a „Nieprzyjaciółka".

Są w tej sztuce rzeczy wręcz złe, są nieco lepsze, są i wcale dobre.

Niemiłem zawsze jest ostre gonienie za nowością i pomysłem. Oryginalność ma zazwyczaj to do siebie, że, goniona ucieka, a nieszukana się zjawia. Rozmowy trzech nieboszczyków na cmentarzu, w noc zaduszną, na temat zdrady niewieściej, wydają się za pierwszym razem ciekawe, za drugim śmieszne, a potem nudzą. Groteska umie podbijać się makabrystyką, ale to na długo nie wystarczy. Ciekawszą od pomysłu autora była inscenizacja krakowska, która dość przemyślnie zredukowała do minimum odległość między życiem żywych a bytowaniem nieboszczyków.

Nieco lepszym jest w tej sztuce dialog zawsze cięty, krótki, prawie urywany, uwalniający nas od tyrad i deklamacji. Ratuje on gdzieniegdzie sceny jałowe między narzeczonymi lub naturalistycznie i naukowo zaprawną tezę walki między kochankami. Ale tu wszystko zależy od aktora i zwłaszcza, aktorki.

Najlepszym momentem komedji jest jej chwila szczerego oparcia się o tradycję farsową w środkowym epizodzie odwiecznego sporu między mężem a kochankiem. Kochanek okazuje się tu tak dzielnym argumentatorem, co więcej, tak dobrze zna żonę i tak sobie umie z nią poradzić, że mąż zdradzony jest całkowicie oczarowany swoim partnerem. Cała dynamika tej sceny, przewrócenie sił, piętrzenie argumentów coraz śmieszniejszych w swej logice, to wszystko jest bardzo tradycyjne i sięga stylu Moliere'a.

Jedna uwaga może potrzebna. U podstawy całego komedjowego traktowania typu zdradzonego męża leży zasadniczo moralny, choć ukryty punkt widzenia. Niema oto dotkliwszego skarcenia ludzi jak wyśmianie. Śmiech w teatrze niejednokrotnie reprezentuje punkt widzenia sprawiedliwości.

Zapewne, ale dlaczegóż mąż? przecie w takich wypadkach, o jakie idzie, kodeks moralny przekroczyła żona? Odpowiedź na to musi być jasna. Moralność teatru, moralność komedji jest tu nieubłagana i dlatego właśnie bardzo męska. Winę ponosi zda się mówić komedja, mąż, jako ten, kto ma czy mieć powinien odpowiedzialność za to co się dzieje w jego domu. Dla każdej takiej tradycyjnej komedji kobieta jest czemś mniej odpowiedzialnem. Właściwie urażać się o ten punkt widzenia powinni głównie feminiści.

Są w komedji wiekowe typy charakterystyczne. W Commedia dell'arte był arlekin i poliszynel. W całej komedji europejskiej od wieków żywotnym okazuje się mąż zdradzony. Problem żony grzesznej przynależy tragedji i tylko na płaszczyźnie poważnej, tragicznej może być ta przewina niewiernej żony skarcona. Oszczędzono jej kary najsurowszej, komedjowego wyśmiania. Komedja europejska jest zbyt rycerską, by tak radykalnie ukarać tak słabą istotę, jaką jest niewiasta...

Tyle dla uspokojenia tych wszystkich, co w każdym kawale o rogaczu dopatrują się obrazy godzącej w świętość zasadniczej dla społeczeństwa instytucji. Przed oczyma nieubłaganej potomności jednak Grzegorz Dandin (Fafuła?) procesu nie wygrał.

Wracając do kobiety, która sztuce Antoine'a dała tytuł, trudno się nam zgodzić z komunikatem teatralnym, zapowiadającym „problem Strindbergowski" na wesoło. Nie, jest to conajwyżej problem Wedekindowski. A może nawet zamiast Demona Ziemi wystarczyłoby tu wspomnieć Kobietę i Pajaca...

Bohaterem wieczoru był p. **Fabisiak** w roli męża nieboszczyka. Ten imponujący pracą artysta rozegrał się w tej grotesce i doskonale zagospodarował. **P. Jaroszewska** natomiast grała bez wiary w swą rolę, czem wystawiła dobre świadectwo swym zdolnościom krytycznym.

F. O.

Ruch wydawniczy.

Z POWODU SETNEJ ROCZNICY POWSTANIA LISTOPADOWEGO. Dom Książki Polskiej przypomniał czytelnikom szereg arcyciekawych powieści: dla dorosłych trzy powieści **Wacława Gąsiorowskiego:** „Bem", „Księżna Łowicka", i „Emilja Plater", a dla młodzieży trzy powieści ulubionego pisarza młodzieży, **Walerego Przyborowskiego:** „Olszynka Grochowska", wydana przed kilku miesiącami oraz świeżo wydane „Pod Stoczkiem" i „Adjutant Naczelnego Wodza".

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 10-go grudnia 1930.
Środa 10: NMP. Loretańskiej.
Czwartek 11: św. Damazego pap.
Czwartek 11: wsch. słońca o godz. 7.48, zach. o 15.58.

———:: § ::———

Z powodu zarządzonej przez Elektrownię miejską w Krakowie wymiany prądu stałego na zmienny, zmuszeni byliśmy przeprowadzić zmianę motoru przy maszynie rotacyjnej oraz całej instalacji. Prace te mimo że były prowadzone bez przerwy przez 2 dni, nie dobiegły końca w swoim terminie, tak że nie byliśmy w możności wydać w normalnej porze poświątecznego numeru. Dołączamy go więc dzisiaj do wydania środowego i przepraszamy Czytelników za mimowolną zwłokę.

———:O:———

NOWE WŁADZE BRATNIEJ POMOCY STUDENTÓW UNIW. JAG. Onegdaj odbyło się Walne Zgromadzenie Bratniej Pomocy Studentów U. J. w Krakowie, w obecności Kuratora Bratniej Pomocy Prof. Roupperta. Po przyjęciu sprawozdania i udzieleniu absolutorium ustępującym władzom Walne Zgromadzenie wybrało władze na rok 1930/31 w następującym składzie: prezes Tadeusz Iskrzycki, I. Wiceprezes: Kazimierz Maroszek, II-wiceprezes Mieczysław Wojtaszewski. Przewodniczącym Komisji kontrolującej został wybrany: Fus Leon, przewodniczący Sądu Koleżeńskiego Kahl Tadeusz.

Przeciw temu wyborowi część członków założyła kategoryczny protest twierdząc, że wybory były oszukańcze. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

NIEPRZESTRZEGANIE WAGI PIECZYWA. Komisarjat targowy w czasie perjodycznie przeprowadzonych we wczesnych godzinach porannych rewizji wagi pieczywa, stwierdził w ostatnich dniach w kilkunastu wypadkach brak przepisanej wagi pieczywa. We wszystkich wypadkach sprawy skierowano na drogę sądową z powodu znamion oszustwa.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono nast. ceny: litr mleka niezbieranego 35—40 gr. 1 kg. sera krowiego 1—1.20 zł.; masła deser. 5.60—5.80 zł.; zwyczajnego 4.80—5 zł.; jaja za sztukę 23—24 gr. Drób: kura 4—7 zł.; kaczki 3—5 zł.; gęś 5—10 zł.; indyk 8—14 zł., zając 4—6 zł. Jarzyny: ziemniaki 100 kg. 6—6.50 zł., cebula 1 kg. 25—30 gr., pietruszka 45—50 gr.; selery 40—45 gr.

AWANTURA ULICZNA. W nocy z wtorku na środę Leon i Roman Immerglückowie zaczepili na ul. Szpitalnej obok kawiarni Teatralnej Tadeusza Kudasiewicza, Adama Topolewskiego, Józef Wronę, Zdzisława Czaczkę i Władysława Klaga urzędników prywatnych i dotkliwie ich pobili. Rannych opatrzył lekarz Pogotowia ratunkowego.

POSTRZELONY W NOGĘ. Na IV Komisarjat policji przy ul. Grodzkiej wezwano wczoraj rano Pogotowie ratunkowe do 31-letn. Ludwika Strączka, który został postrzelony przez posterunkowego policji. Lekarz Pogotowia ratunkowego stwierdził u niego ranę na lewej nodze. Po opatrzeniu przewiozło go Pogotowie do szpitala. W jakich okolicznościach został Strączek postrzelony nie zostało wyjaśnione.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. W mieszkaniu pod l. 45 przy ul. Florjańskiej w zamiarze samobójczym wypiła 22-letnia Elza Kępnówna ekspedjentka, większą ilość jakiejś trucizny. Lekarz Pogotowia po zastosowaniu środków zaradczych przewiózł ją do szpitala.

OFIARA ROZWODU. W warsztatach kolejowych w Płaszowie spadł pod maszynę 40-letni Ignacy Krawczyk, ślusarz i doznał wstrząsu mózgu oraz licznych obrażeń na całym ciele. Lekarz Pogotowia zajął się nieszczęśliwym i po opatrzeniu przewiózł go do szpitala.

———:: § ::———

PORADNIA PRZECIWREUMATYCZNA. W grudniu b. r. została otwartą w klinice lekarskiej U. J. ul. Kopernika 15 poradnia przeciwreumatyczna, udzielająca porady lekarskiej w cierpieniach reumatycznych i artretycznych. Poradnia przeciwreumatyczna czynną jest we wtorki i piątki od godz. 9—12 przed południem.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

„ŚWIADCZENIA EMERYTALNE DLA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH“. Staraniem Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych wygłoszą Kol.: J. Masłowski i M. Statter referat na powyższy temat we środę 17 grudnia b. r. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu przy ul. Sławkowskiej L. 6 I. p. Referenci omówią szczegółowo wszystkie rodzaje świadczeń emerytalnych i uświadomią ogół pracowniczy o prawach jakie mu przysługują z tytułu rozp. Prez. Rzplitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, oraz o warunkach, od spełnienia których uzależnionem jest spełnienie się tych praw. Liczny udział pracowników umysłowych w ich własnym interesie jest bardzo pożądany.

Z TOW. FILOZOFICZNEGO. Na zebraniu naukowem we czwartek 11 grudnia o godz. 6 wieczór w sali Seminarjum filozof. (ul. św. Anny 12, parter), wygłoszone będą dwa referaty: 1) Prof. Un. Jag. T. Banachiewicz, Dyr. Obserwatorjum astronomicznego: „Jan Śniadecki jako astronom“; 2) Docent Un. Jag. Dr S. Harassek: „Filozoficzne podstawy poglądów Jana Śniadeckiego“. — Goście mile widziani.

EXPRESS OCEANICZNY BREMEN. Odczyt na ten temat wygłosi prof. inż. K. Cybulski w piątek 12 b. m. o godz. 7 wieczór, staraniem Krak. Towarzystwa Technicznego i Krak. Oddziału Ligi Morskiej i Rzecznej, w lokalu Tow. Technicznego przy ul. Straszewskiego 28 II. p.

———:O:———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Środa: „Roxy“ (przedst. popularne — ceny zniżone).

Czwartek po południu: „Przygotowanie“ — „Warszawianka“ — „Noc w Belwederze“ (przedst. szkolne — ceny najniższe).

Czwartek wieczór: „Nieprzyjaciółka“ (przedst. popularne — ceny zniżone).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Noc upojeń“ (w gł. roli Iwan Petrowicz).

APOLLO: „Wesoły Madryt“ (w gł. roli Ramon Novarro).

SZTUKA: „Droga do raju“ (w gł. roli Liljan Harvey).

CORSO: „Mandarin Wu“ (w gł. roli Lon Chaney).

WARSZAWA: „Duszo w niewoli“ (w gł. rolach Ludwik Solski, Zofja Batycka).

UCIECHA: „Pokusa“ (Greta Garbo).

———o———

Pożegnanie zasłużonego działacza

Ks. dyrektora Jana Lorka.

W dniu 8 bm. żegnało obywatelstwo krakowskie znanego Opiekuna młodzieży Ks. Dyr. Lorka. Urodzony na Górnym Śląsku w r. 1886 wstąpił do Zgromadzenia XX. Misjonarzy w Krakowie, tu ukończył gimnazjum, tu wyświęcony rozpoczął pracę w Zakładzie wychowawczym Ks. Siemaszki w r. 1912. Po wojnie powraca do Krakowa i zostaje po Ks. Rzymełce dyrektorem Zakładu im. Ks. Siemaszki.

I na tem stanowisku rozwija swe niepospolite zdolności. Rozbudowuje Zakład osieroconych chłopców w Czerny, wprowadza tam nowoczesne urządzenia, buduje szkołę, z 50 wychowanków liczba wzrasta do 150, a koszta rozbudowy, które zebrał samodzielnie, przenoszą kwotę 200.000 zł. Rozbudowuje Zakład przy ul. Długiej, stawia 2-piętrową oficynę, następnie sklepy, z których czynsz jest dzisiaj jedynym dochodem, na utrzymanie chłopców.

W czasach bardzo ciężkich, bo w r. 1927 **porywa się na budowę ogromnego gmachu na Prądniku,** który tylko dzięki swej energji, wykończa i oddaje do użytku swym wychowankom. Dzięki tylko własnym zabiegom zbiera na budowę tego Zakładu w pieniądzach i materjałach przeszło 400.000 zł. Drugie tyle wynoszą pożyczki bankowe. W międzyczasie zakłada Związek Wychowanków-Abstynentów, Drużynę Harcerską, Oddział Przysposobienia Wojskowego, Klub sportowy „Siemaszka“, zakładowe kółko teatralne, dwie odrębne orkiestry. Pracuje ponadto jako Dyrektor PP. Ekonomek, profesor religji w szkole Gospodarstwa Domowego, pracuje w Żłóbku im. Dzieciątka Jezus, w Towarzystwie Psychjatrycznem, Przeciwgruźliczem, w Zakładzie Leczniczym U. J. w Witkowicach, udziela rekolekcji w Zakładzie dla dzieci skrofulicznych U. J. w Zakopanem, w Zakładzie Leczniczym w Ustroniu itd.

Na pożegnanie wybitnego działacza mimo, że odbyło się ono w Gmachu na Prądniku, przy były liczne rzesze społeczeństwa krakowskiego i przedstawiciele władz. Żegnali Go również reprezentanci Związku byłych wychowanków, młodzieży kształcącej się na Prądniku, terminatorów z ul. Długiej i dzieci z Czernej. Prof. Pachoński w gorących słowach żegnał swego ucznia, życząc mu w imieniu swojem i zebranych zrealizowania wszystkich jego planów przy Bożej pomocy, na nowej placówce w Warszawie.

Po odśpiewaniu przez chór „Echa“ pod dyr. Prof. Wallek-Walewskiego kilku pięknych pieśni, odbyło się przedstawienie na ślicznej scenie zakładowej, zakończone doskonale odtworzonym „Krakowiakiem“ przez wychowanków. Serdecznie wzruszony podziękował wychowankom i zebranym Ks. Dyr. Lorek, polecając Zakład Opiece Boskiej i licznych swoich przyjaciół.

Manifestacje niedzielne z racji „Miesiąca Pomorza“.

Niedziela była punktem kulminacyjnym „Miesiąca Propagandy Pomorza“. Na terenie całego Województwa krakowskiego we wszystkich miastach powiatowych odbyły się wiece ew. akademje, na których manifestowano swoje uczucia do odwiecznie i rdzennie polskiego Pomorza i wybrzeża pomorskiego z jego perłą — Gdynią.

Codziennie w godzinach od 17- 19.30 odbywają się wieczorki artystyczne w Kawiarni Ziemiańskiej. Monologi, koncerty, przeźrocza, kino, humor, śmiech! **Salka udekorowana symbolicznemi figurami sobotniemi pochodu akademickiego.** Wstęp bezpłatny. Dobrowolne datki na kupno bojowych hydroplanów prosimy składać przy wejściu na salkę. Przybywajcie, a rozweselicie się i uśmiejecie.

Od 10 bm. wyświetlane będą wesołe, krótkie komedyjki filmowe na aparacie „Pathe Rural“ łaskawie użyczonym przez Firmę kinematograficzną „Kolos“ warszawski.

CYKL ODCZYTÓW O POMORZU.

Dnia 11 bm. tj. we czwartek o godz. 18-tej w dużej sali Domu Katolickiego przy ul. Straszewskiego wygłosi odczyt p. prof. dr. Michał Siedlecki na temat **„Wychowawcze znaczenie morza“.** Odczytem tym rozpoczyna Krakowski Komitet „Miesiąca Propagandy Pomorza“ cykl wykładów o morzu i Pomorzu. Następny odczyt na temat **„Prawa nasze do Pomorza“** wygłosi dnia 14 o godz. 12 w tejże sali p. prof. dr. Stanisław Kutrzeba, Sekretarz Akademji Umiejętności. Wstęp na odczyt bezpłatny. Zgłoszenia i zapotrzebowania na bilety wstępu prosimy kierować do Dyrekcji Związku Obrony Kresów Zachodnich — Kraków, Wielopole 4, tel. 122—87. W dniu odczytu, na dwie godziny przed odczytem, bilety będą wydawane w Domu Katolickim.

Pamiętajmy, że Niemcy tak, jak za czasów wyborczych napadają na polskie szkoły i ludność polską w Niemczech, kładą miljony na t. zw. Sofort-Programe Osthilfe i t. p. Odpowiedzią naszą niech będzie silna flota hydroplanów. Składajcie ofiary na Konto PKO. 405.247. Kraków, Wielopole 4.

Dwa zjazdy harcerskie w Krakowie.

W niedzielę i poniedziałek obradowały w Krakowie dwa zjazdy harcerstkie, a to w niedzielę zjazd drużynowych męskich, w poniedziałek zjazd instruktorów z terenu całego województwa.

O godz. 9 rano kapelan Woj. Odziału Harc. **ks. Marjan Luzar** odprawił w kościele OO. Franciszkanów Mszę św. na intencję Zjazdu w której wzięli udział prócz miejscowych harcerzy ze sztandarami, przybyli na zjazd drużynowi i instruktorzy, zaproszeni goście oraz członkowie Komendy Chorągwi.

O godz. 10-tej **Komendant Chor. Harc. prof. Dr. Wł. Szczygieł** otwarł **w auli IX-go** gimnazjum Zjazd, witając w serdecznych słowach przybyłych delegatów drużyn, którzy zjechali w liczbie **przeszło 100 osób,** oraz przedstawicieli władz. Na zjazd przybyli między innemi **przewodnicząca Zarządu Woj. Oddziału Z. H. P. p. Wojewodzina Kwaśniewska, imieniem D. O. K. mjr. Sikorski, śląskiej Chorągwi harc. p. Henryk Kapiszewski sekretarz** p. woj. Grażyńskiego, **imieniem Min. W. R. i O. P. naczelny inspektor harcerstwa p. Marjan Wierzbiański, Inż. Piątkowski,** kapelan Oddziału Krak. **ks. M. Luzar.**

Do zebranych drużynowych przemówił imieniem D. O. K. **p. Mjr. Sikorski, zachęcając gorąco harcerzy do współpracy z Państwowym Urzędem W. F. i P. W.** W przemówieniu swem zaznaczył p. Mjr. Sikorski, że **wojsko nie robi żadnych zakusów na młodzież harcerską, a Państwowy Urząd W. F. i P. W.** chce tylko **nieść tej młodzieży swą pomoc w jej samodzielnych poczynaniach, godnych nietylko uznania, ale wydatnego poparcia całego społeczeństwa.**

Zkolei nastąpiły sprawozdania Komendy Chor. za ubiegły okres pracy, które podamy w numerze jutrzejszym.

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś „Roxy“, której ostatnie przedstawienie wypełniło znów widownię do ostatniego miejsca. Jutro i pojutrze komedja satyryczna Antoine'a „Nieprzyjaciółka“, której problem w nader oryginalnym ujęciu autora, wywołał ożywione dyskusje. W sobotę wchodzi na repertuar „Proboszcz wśród biedaków“, poniekąd ciąg dalszy popularnej historji proboszcza Pellegrin. Próby z tej nowości pod kierunkiem p. Nowakowskiego odbywają się już od dłuższego czasu.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE SZKOLNE PRZED ŚWIĘTAMI. Jutro o godz. 3.30 odbędzie się w teatrze miejskim ostatnie w tym roku kalendarzowym a 10-te z rzędu przedstawienie dla młodzieży szkolnej, po cenach najniższych, jako zakończenie obchodów listopadowych. Na spektakl ten złożą się: przejmujący prolog do „Kordjana“ „Przygotowanie“, „Warszawianka“ i pogodny obraz historyczny Staszczyka „Noc w Belwederze“.

PAOLO POLARO. Dyrekcja koncertów **Wł. Bolońskiego** zwraca szczególną uwagę na występ znakomitego barytona opery „La Scala“ w Medjolanie, Paolo Polaro, który da się słyszeć jedyny raz dziś w środę 10 b. m. i wykona program zawierający perły operowej literatury.

„STARA BAŚŃ“ W BAGATELI. Inauguracyjne przedstawienie „Starej Baśni“ urządzone staraniem Wojewódzkiej Komisji Opieki Społecznej, spotkały się z nadzwyczaj życzliwem przyjęciem i wywołały sympatyczny oddźwięk wśród licznego audytorjum młodzieży i dzieci. Następne przedstawienie „Starej Baśni“ w pięknej inscenizacji i pod reżyserją p. J. Chełmirskiej, odbędzie się w najbliższą niedzielę dnia 14 b. m. o godz. 11.30 w sali „Bagateli“. Bilety wcześniej do nabycia w sklepie Fischera, Rynek główny, Linja A—B.

———:: § ::———

Akademja Wergiljańska na Uniw. Jag.

Staraniem Akademickiego Koła Artystycznego Miłośników Dramatu Klasycznego i Kółka Filologicznego U. J. odbędzie się dnia 10 bm. pod protektoratem rektora Zalęskiego oraz Profesorów Pagaczewskiego i Sternbacha uroczysta Akademja ku czci Wergilego z okazji 2000 rocznicy urodzin poety. Akademja odbędzie się o godz. 7 wiecz. w sali Kopernika Coll. Novi.

Zjazd Związku muzeów polskich.

Dnia 15 i 16 grudnia b. r. odbędzie się w Krakowie Zjazd Związku polskich muzeów historyczno-artystycznych, mogący odegrać w rozwoju muzeologji w Polsce ważną rolę. Związki muzealne mają na celu **obronę instytucyj muzealnych,** stworzenie ich **wzajemnej łączności i popieranie prac muzealnych.** Działalność ich okazała się owocną zwłaszcza w zachodniej Europie. Najbardziej czynnymi są związki: angielski, francuski i niemiecki, a poza Europą amerykański. Członkami tych zrzeszeń są w zasadzie muzea, reprezentowane przez swych kierowników, względnie delegatów, czasem jednak (jak w związku francuskim) urzędnicy muzealni.

Praca Związku polskiego (powstałego w r. 1914) wstrzymana przez szereg lat, odżyła obecnie na nowo. **Do Związku przyłączyły się najpoważniejsze muzea polskie, a jako siedzibę Związku na okres najbliższy wybrano Muzeum Narodowe w Krakowie.** Zjazd obecny poza zadaniami organizacyjnemi będzie miał na celu obmyślenie środków mogących przyczynić się **do rozwoju polskich muzeów, pracujących dotąd w najgorszych prawie ze wszystkich muzeów europejskich warunkach. Na Zjazd krakowski zgłosiło około 30 muzeów polskich swoich reprezentantów.** Obok przedstawicieli zbiorów państwowych będą obecni reprezentanci wielkich muzeów Warszawy, Poznania, Wilna, Lwowa i Krakowa, muzeów w Katowicach, Przemyślu, Lublinie, Tarnopolu, Bydgoszczy, Stanisławowie itd. **Nie braknie również delegatów muzeów diecezjalnych i prywatnych.** W łączności ze Zjazdem ukaże się pierwszy numer „Wiadomości Muzealnych“, organu Związku, którego potrzebę odczuwały już oddawna muzea polskie, a którego stworzenie uchwalił Zjazd poprzedni.

Życie gospodarcze

Spadek wpływów skarbowych trwa.

Według danych urzędowych dochody i wydatki budżetowe w październiku b. r. wynoszą: dochody ogółem — 234.418.000 zł., wydatki — 233.664.000. Październik wykazał, podobnie jak i poprzednie miesiące, bardzo nieznaczną nadwyżkę dochodów nad wydatkami, wynoszącą 754.000 zł.

Według poszczególnych działów dochody i wydatki kształtowały się następująco: administracja: dochody — 160.220.000 zł., wydatki — 233.368.000 zł., przedsiębiorstwa: dochody — 6,101.000, wydatki — 297.000, monopole dały łącznie 68.094.000 dochodu, nie wykazały natomiast wydatków.

W stosunku do października 1929 r. dochody w październiku 1930 r. wykazały **spadek o 36.4 milj., tj. o blisko 14 proc.**, przyczem dochody administracji obniżyły się mniej znacznie, a **poważniej — wpłaty monopolów oraz przedsiębiorstw.**

Wzrosły w październiku dochody administracji ze 139.4 milj. do 160.2 milj. zł., natomiast **monopole wykazują spadek wpłat z 77.4 do 68.1 milj. zł.** Wydatki skurczyły się w październiku b. r. w stosunku do roku ubiegłego o 33.6 milj. zł., czyli o blisko **13 proc.**

Nowelizacja prawa o spółkach akcyjnych przeprowadzona.

Ukazało się rozporządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej, **zmieniające niektóre postanowienia prawa o spółkach akcyjnych.** Rozporządzenie to wchodzi w życie z **dniem 20 bm.** Na podstawie rozporządzenia niektóre terminy statut może przedłużyć o dalszy miesiąc. Obniżenie kapitału akcyjnego może być dokonane na mocy **uchwały walnego zgromadzenia** przez zmianę właściwych postanowień statutu. Wierzyciele, którzy w przeciągu trzech miesięcy na skutek ogłoszenia o obniżeniu kapitału zgłosili sprzeciw, powinni być przez spółkę zaspokojeni lub zabezpieczeni. Uzgodnienie statutu w trybie przewidzianym przez dotychczasowe prawo oraz zgłoszenie do rejestru handlowego uzgodnionego statutu nastąpić powinno przed upływem trzech lat od dnia wejścia w życie niniejszego prawa, czyli że termin ten został przedłużony. Na obszarze górnośląskim województwa śląskiego termin ten przedłużono do dnia 31 grudnia r. 1938. Nowy tekst prawa o spółkach akcyjnych z uwzględnieniem zmian, wprowadzonych, będzie ogłoszony przez ministrów Przemysłu i Handlu oraz Sprawiedliwości.

Chybione pomysły „radosnych twórców“.

Jak dziwaczne pomysły snują się po głowach różnych sanacyjnych „radosnych twórców“ świadczy jeden z najświeższych projektów urządzenia w Warszawie „wystawy chałupniczej“. O chybionym tym projekcie pisze „Gazeta Rzemieślnicza“:

„Gdzieś komuś przyszło do głowy, że ponieważ w Polsce jest wielu chałupników, należy urządzić wystawę prac chałupników. Zaprzągnięto więc do pracy urzędników, ci ze swej strony zwracają się do instytucyj i działaczów rzemieślniczych, zabierając im czas, aby taką wystawę urządzić.

Tym, kórzy wpadli na tę genjalną myśl stworzenia wystawy chałupniczej nie przyszło do głowy, że chałupnik jest takim samym czeladnikiem, jak ten, który pracuje w warsztacie majstra, jeno z tą różnicą, iż robi u siebie w domu. Ale my rzemieślnicy możemy inicjatorów tej wystawy uspokoić, że spodnie, marynarka, pantofelki lub buty zrobione u chałupnika nie będą się niczem różniły od spodni, marynarki, pantofelków lub butów zrobionych w warsztacie majstra. Wystawa taka nic nie pokaże nowego i nic charakterystycznego i będzie jednym więcej poronionym pomysłem, który pochłonie sporo czasu, sporo papieru i jeszcze więcej pieniędzy. Może tylko będzie jednym z tych dziwów, o którym ludzie mówią wzruszając ramionami — po co to było robić?

Są jednak tacy, którzy mają widać dużo czasu i dla zabicia go wymyślają takie wystawy, jako łamigłówki dla ludzi zwykłych.

Nowy sposób konserwacji mięsa.

Próby z niezwykłym wynalazkiem w rzeźni warszawskiej.

W rzeźni warszawskiej dokonano onegdaj interesującego doświadczenia z nowowynalezionym środkiem chemicznym, konserwującym mięso.

Preparat ten wstrzykuje się do serca świeżo zabitego zwierzęcia skąd rozchodzi się on razem z krwią po tętnicach i żyłach.

Płyn posiada, według zapewnień wynalazcy, własności konserwujące mięso, tak że leżeć ono może około 60 dni nie w chłodni.

Doświadczeniu poddano świeżo ubitego barana, którego po ubóju złożono w laboratorjum, gdzie pozostawać będzie pod obserwacją.

Doświadczenie to wykonano z inicjatywy władz wojskowych.

Co p. Dewey przemilczał.

W „Tygodniku Handlowym“ omawia p. Jerzy Michalski ostatnie, pożegnalne sprawozdanie amerykańskiego doradcy p. Deweya i podkreśla w niem szczegóły oraz uzupełnia niedomówienia, które plastycznie uwypuklają krytyczny stan obecnej sytuacji gospodarczej. P. Michalski ze zdziwieniem notuje fakt, że p. Dewey podając zarys gospodarki Państwa od r. 1924 pomija milczeniem tak zasadniczy i nieprawdopodobny szczegół, nie napotykany w całym omawianym okresie rozwoju budżetu polskiego, a mianowicie nagły wzrost wydatków budżetowych w jednym roku, t. j. 1927/28 do kwoty z górą 2 i pół miljarda zł. wobec 1852 miljonów w r. 1926. Fakt ten stal się **najważniejszą przyczyną utrudniającą przeprowadzenie reformy podatkowej**, której tak domaga się życie gospodarcze, zwłaszcza przemysł i handel i do której rząd zobowiązał się w planie stabilizacyjnym. Obecnie wprawdzie rząd prowadzi jakieś konferencje w sprawie reformy podatkowej, zbiera materjały, jednak są to rzeczy zupełnie zbyteczne, gdyż sprawa oddawna jest jasna, przedyskutowana i wymaga tylko czynów.

Ze sprawozdań p. Deweya dowiadujemy się dalej, że Bank Gospodarstwa Krajowego, aby „ratować od bankructwa“ — **widział się zmuszony stać się współwłaścicielem niektórych przedsiębiorstw, którym udzielał w swoim czasie kredytu**; p. D. wymienia pięć takich przedsiębiorstw; ten sposób upaństwowienia przedsiębiorstw podlegać oczywiście musi krytyce, tak samo jak i fakt, przez p. D. zaznaczony również, że dziewięć państwowych przedsiębiorstw nie płaci wogóle podatków. Dziwna rzecz — np. P. Bank Krajowy do r. 1924 opłacał wszystkie podatki i Austrji i Polsce — ale od czasu zamiany na Bank Gospodarstwa Krajowego od wszystkich ciężarów publicznych został zwolniony.

Do przedsiębiorstw, których przyszłość przed stawiała się w świetle problematycznem, a obecnie zaangażowane w nich są poważne fundusze państwowe, należą: fabryka „Ursus“ (udział Banku Gospod. Kraj. 9[illegible]4 proc.), Starachowice (18.3 proc.) „Azot“ fabryka nawozów sztucznych (70.8 proc.), Kopalnie soli potasowych (94.2 proc.) i Polska Spółka Chem. Przem. (59.4 proc.).

Ciekawą jest ilustracja stanu kredytu długoterminowego w Polsce przed wojną i obecnie: gdy przed wojną ogólną suma kredytów długoterminowych udzielanych w listach zastawnych i obligacjach udzielanych przez państwowe i prywatne instytucje kredytowe wynosiła w Polsce **6,600 milj. zl.** to z końcem 1929 r. wynosiła zaledwie **1,837 milj. zł.** Nic lepiej nie odtwarza potrzeby kredytu zagranicznego dla Polski.

Na rynku kredytowym sytuacja dla pożyczek polskich jest jednak nadal w wysokim stopniu niekorzystna. Według „Wiadomości Statystycznych“ przeciętny kurs 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej z r. 1927 na giełdzie nowojorskiej wynosił:

w dniu 31 grudnia 1927 — 89.67 proc.
w dniu 31 grudnia 1928 — 88.06 proc.
w dniu 31 grudnia 1929 — 81,97 proc.

To są dane stanowcze, dane zaś tymczasowe za ostatni tydzień w tej statystyce za czas 3—8 listopada 1930 r. pozwalają stwierdzić, że kurs przeciętny w tym tygodniu wynosił 79.38 proc. za 100.

Czyli kursy tej pożyczki stabilizacyjnej na giełdzie w Nowym Jorku okazują stałą tendencję zniżkową.

Szkodliwy dla eksportu dobór reprezentantów monopoli

W piśmie czeskosłowackiem „Narod“ pojawił się artykuł zwrócony przeciwko niejakiemu Spirze (żyd z Polski, z pod Nowego Sącza, posiadający obywatelstwo polskie), który zainstalował się w Czechosłowacji jako przedstawiciel polskiego monopolu solnego na Czechy, a równocześnie posiada w Pradze jatkę z mięsem koszernem. Żyd ten wystąpił z ciężkiemi oskarżeniami pod adresem radcy czeskiego ministerstwa Brabenccowi, za co został sądownie skazany na 6 miesięcy za oszczerstwo. Jak podaje „Narod“, żyd ten miał być protegowany przez konsula polskiego w Pradze — Lubaczewskiego. P. Lubaczewski ogłosił wprawdzie sprostowanie i zaprzeczył, jakoby Spira reprezentował polski monopol solny w Czechach — niemniej został wezwany do Warszawy dla złożenia wyjaśnień rządowi.

W gruncie rzeczy Spira istotnie prowadzi reprezentację monopolu państwowego, wprawdzie nie pod swojem nazwiskiem, ale pod firmą spółki „Polsko-czeskie Two dla handlu surowcami“. W spółce tej ma większość udziałów i [illegible] do Czech rocznie około 6.000 ton soli z Polski (gdy Niemcy dostarczają 200.000 ton). Incydent ze Spirą nie przyczyni się oczywiście do polepszenia naszych stosunków handlowych z Czechosłowacją i może odbić się na rozmiarach eksportu. Już obecnie rząd czechosłowacki zakazał przywozu soli z Polski tym firmom, które od trzech lat jej nie sprowadzały. Przyczyna takich stosunków tkwi oczywiście w niewłaściwym doborze przedstawicieli monopoli państwowych na zagranicę, skoro był możliwy taki fakt jak ten kompromitujący nas — z żydem w Pradze.

Zmniejszenie się materjałów włókienniczych.

W listopadzie br. wywieziono z okręgu bielskiego 13.790 kg. tkanin wełnianych kolorowych wartości 518.123 zł. i 127 kg. tkanin półwełnianych kolorowych na sumę zł. 2.408. W porównaniu z listopadem 1929 r. **eksport zmniejszył się o 17.765 kg. wart. 797.799 zł.**

Największą ilość towaru wywieziono w listopadzie br. do krajów nadbałtyckich i północnych za 190.717 zł. (w listopadzie 1929 r. za 505.575 zł.).

———:: § ::———

Ruch w akcjach znikomy.

Giełda krakowska z 9 grudnia.

Notowano: Chodorów 115 zł; dolarówka 55—55¼ zł; 4% Listy Banku Krajowego 54 zł.

Na rynku walut bez zmiany, dolar 8.87½—8.89½ zł; czeki 8.90½—8.91½ zł; Bank Polski notuje bez zmiany.

W akcjach tendencja utrzymana, ruch przeważnie słaby, mała ilość papierów w tranzakcji. Robiono Chodorowem po kursie ustalonym, silnie poszukiwano dolarówki po mocniejszym kursie. 4% listy Banku Kraj. bez zmiany.

Na pogiełdziu zastój.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 9 grudnia. Dolary 8.89½, 8.91½, 8.87½. Dewizy: Belgja 124.67, 124.98, 124.36; Gdańsk 173.25, 173.68, 172.82; Holandja 359.25, 360.15, 358.35; Londyn 43.34, 43.45, 43,23; Nowy Jork 8.91, 8.93, 8.89; Nowy Jork telegraficznie 8.92, 8.94, 8.90; Paryż 35.06, 35.15, 34.97; Praga 26.46, 26,52, 26.40; Szwajcarja 172.92, 173.35, 172.49; Wiedeń 125.58, 125.89, 125.27; Włochy 46.76, 46.88, 46.64; Berlin w obrotach nieoficjalnych 212.88.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Pożyczki: 4% premjowa inwestycyjna 99 — seryjna 103¼ — 5% dolarowa 56½ — 5% konwersyjna 56¼ — 10% kolejowa 105, 104 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 9 grudnia. Paryż 20.27. Londyn 25.06 3/8. Nowy Jork 5.15.97½, Belgja 72.05. Włochy 27.04. Hiszpanja 57.60, Holandja 207.77½, Berlin 123.11, Wiedeń 72.63. Praga 15.30½, **Warszawa 57.85.**

Tendencja dla zboża i mąki słaba.

Giełda zbożowa krakowska z 9 grudnia. Pszenica dworska czerwona 27.50—28.50, biała 27—27.50, targowa 26—26.50, żyto dworskie 20—20.50, targowe 19.50—20, mąka pszenna krakowska grysikowa 57—59, pszenna krakowska 45% 52—53, pszenna krakowska 65% 47—48, pszenna kongresowa grysikowa 53—54, pszenna kongresowa 0000 45—46, żytnia krakowska typowa 36—36.50, żytnia poznańska typowa 36—36.50 zł.

Usposobienie słabe, dowozy średnie.

W listopadzie b. r. wywieziono z Polski **większą ilość pszenicy**, niż w październiku, a mianowicie 14.157 ton, czyli niemal o 4 tys. ton więcej. Natomiast wywóz żyta wyniósł 23.422 ton, czyli zmalał poważnie w stosunku do października, kiedy wywieziono 42.448 ton. Wywóz jęczmienia spadł dość poważnie i wyniósł 14.533, wobec 24.463 ton w październiku. Wywóz owsa stanowił 281 ton, a gryki 1.996 ton.

Radio.

Czwartek 11 grudnia.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty gramofonowe; 12.35 Koncert szkolny; 15 Komunikat gospodarczy, 15.50 Odczyt z Warszawy; 16.15 Płyty gramofonowe; 17.15 Odczyt p. t.: „Mickiewicz w serbskiej pieśni ludowej“ — wygł. dr M. Malecki, docent Un. Jag.; 17.45 Koncert z Warszawy; 18.45 Rozmaitości; 18.55 „Gawędy podhalańskie“ w recytacji p. Wł. Doruli; 19.10 Giełda i skrzynka pocztowo rolnicza; 19.25 Płyty gramofonowe; 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy; 20 Feljeton z Warszawy; 20.15 Odczyt p. t.: „Współczesny teatr żydowski“ — wygł. red. dr Kanfer; 20.30 Koncert kompozyt. K. Szymanowskiego z sali Starego Teatru w Krakowie, urządzony z okazji nadania kompozytorowi tytułu doktora honoris causa Uniw. Jag.; 21.30 Słuchowisko z Wilna; 22.15 Utwory fortepianowe L. Różyckiego z Warszawy; 22.50 Komunikaty; 23 Muzyka taneczna; 24 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Lwów (385.1). G. 17.45 „Wspomnienie z wycieczki Lwowskiego Chóru Technicznego zagranicę“, wygłosi p. T. Dziurzyński. Poczem koncert Lwowskiego Chóru Technicznego. W programie: odśpiewanie 8 hymnów państw. przez które chór przejeżdżał. Hymny: 1) Rumuński, 2) Bułgarski, 3) Turecki, 4) Egipski, 5) Angielski, 6) Jugosłowiański, 7) Węgierski, 8 Polski; 18.45 Rozmaitości; 18.55 Transmisja z Krakowa. Gawędy podhalańskie; 19.10 Giełda i skrzynka rolnicza z Warszawy.

Warszawa (1411.7). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty gramofonowe; 12.35 IX. Koncert szkolny; 14.30 „Domowe przysmaki świąteczne“ — p. E. Kiewnarska; 15 Komunikat gospodarczy; 15.35 Komunikat L. O. P. P.; 15.50 Odczyt rządowy; 16.15 Płyty gramofonowe; 17.15 Odczyt z Krakowa; 17.45 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: St. Millerowa (sopran), M. Fliederbaum (skrzypce) i L. Urstein (fort.); 18.45 Rozmaitości; 19.10 „Skrzynka pocztowo rolnicza“; 19.25 Płyty gramofonowe; 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy; 19.55 Płyty gramofonowe; 20 Feljeton p. t. „Aeroplan, ja i Europa“; 20.15 Pogadanka radjotechniczna; 20.30 Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. opd dyr. St. Nawrota, E. Bodo (śpiew); 21.30 Słuchowisko z Wilna; 22.15 Utwory fortepianowe L. Różyckiego w wykonaniu L. Robowskiej; 22.50 Komunikat meteorologiczny, policyjny i sportowy; 23 Muzyka lekka z „Gastronomji“.

Katowice (408.7). G. 15.20 Komunikat Polskiego Związku Zrzeszeń Gospod. Woj. Śląskiego, oraz komunikat Teatru Polskiego; 17.45 Koncert popularny z udziałem Tria P. R. w Katowicach, oraz p. W. Igielskiej (sopran koloraturowy); 18.45 Codzienny odcinek powieściowy; 19.15 **Dr W. Ormicki: „Co Śląsk daje Polsce“.**

Marszałek zależny od woli rządu.

ZA P. ŚWITALSKIM 238 GŁOSÓW.

Głosowało 407 posłów. Za p. Świtalskim padło 238 głosów, za p. Zwierzyńskim 63 głosy, 107 kartek było białych. Wobec tego wyniku głosowania p. Lubomirski zapytał p. Świtalskiego, czy wybór przyjmuje.

— Proszę o pół godziny czasu na danie odpowiedzi, odpiera Świtalski.

Następuje przerwa, podczas której p. Świtalski pojechał na Zamek. O godz. 14.30 wznowiono obrady, poczem p. Świtalski oświadczył, że wybór przyjmuje i wygłosił następujące przemówienie:

JAK P. ŚWITALSKI ZAMIERZA „NAPRAWIAĆ" PARLAMENT?

„Wysoka Izbo! Pierwszym i nieodzownym warunkiem dla przewodniczenia każdem ciałem kolegjalnem jest posiadanie pełnego zaufania większości jego członków.

Zaufaniu takiemu do mnie daliście panowie wyraz w swojem głosowaniu. Za obdarzenie mnie ze strony Izby tak cennem dla mnie uczuciem pragnę wyrazić tu moje jak najserdeczniejsze podziękowanie. Drugim warunkiem, który może uczynić zadanie moje użytecznem, będzie użyczenie mi ze strony posłów jak najdalej idącej pomocy w uzdrowieniu pracy Sejmu i uczynieniu jej jak najbardziej celową. Możemy to osiągnąć drogą nałożenia na siebie, na nasze wewnętrzno-sejmowe życie takich norm, któreby przynajmniej w pewnych granicach chroniły nas i naszą pracę przed obradowaniem nad tematami, zgóry skazanemi na przepadłe. Obciążenie debat parlamentarnych słowami, których jedynem usprawiedliwieniem jest chęć coraz to nowego manifestowania, czy demonstrowania, przeładowywanie (!) trybuny sejmowej mowami luźnie (!) związanemi z tematem obrad, wypowiedzianemi dla zewnętrznej agitacji, spacza zawsze pracę każdej izby i grozi jej manowcami, które nieuchronnie wiodą ciała ustawodawcze do miejsc stracenia zarówno ich powagi jak i sensu.

Jestem głęboko przekonany, że zdrowa opinja publiczna nie żąda od nas, byśmy czynili nadal z tej Izby przynętę dla sensacyjnych widowisk i demonstracyj bezpłodnych i dawniej, a tembardziej teraz. Szerokie warstwy społeczeństwa łączą z Izbą wręcz przeciwne nadzieje, żądając od nas spokojnej, twórczej pracy. Dotychczasowe **warunki polityczne** nie pozwalały na załatwienie wielu zagadnień, które wymagały decyzji ciał ustawodawczych. Byłoby rzeczą najbardziej niebezpieczną dla użyteczności naszej pracy, gdybyśmy chcieli bez planu i porządku wszystkie, oczekujące na rozstrzygnięcie kwestje odrazu załatwić. Twarde **przestrzeganie kolejności** zagadnień w zależności od ich wagi i od tego, które z nich najwcześniej wymaga załatwienia musi być jedynym regulatorem planu naszych prac. **Pierwszem naszem zadaniem będzie danie państwu budżetu** na rok przyszły. Mam pełną nadzieję, że panowie pomogą mi jako marszałkowi Sejmu w tem zadaniu i przyczynią się do uczynienia obrad naszych sprawnemi, rzeczowemi uporządkowanemi w czasie według ważności zagadnień. W ten sposób pozwolą mi panowie osiągnąć drugi warunek naszej pracy. Trzecim i ostatnim warunkiem sprawowania mego urzędu z pożytkiem będzie ułożenie harmonijnego współżycia i normalnej współpracy rządu i czynnika parlamentarnego. Ostatnie wybory stworzyły naturalną polityczną podstawę, na której ten należyty stosunek zostanie ugruntowany.

Zanim przez uchwalenie innych zasad Konstytucji nie stworzymy norm prawnych, regulujących inaczej stosunek władzy ustawodawczej do rządu, będę się starał ze swej strony w granicach istniejącego prawa, **drogą praktyki życia codziennego żłobić nowe formy pracy państwowej obu czynników.** Powodując się tendencją jak najściślejszego współdziałania władzy ustawodawczej i wykonawczej, oświadczam, że z **prerogatyw, danych marszałkowi Sejmu w art. 21 konstytucji w zasadzie korzystać nie mam zamiaru (!).**

Nie będę się uciekał do prawa, które pozwala mi niezwłocznie zwolnić posła, przytrzymanego przez władze na gorącym uczynku zbrodni pospolitej (?). Nie sądzę bowiem, bym mógł przestępstwo zaszłe poza terenem Sejmu, osądzić lepiej, niż władze sądowe i bym mógł trafniej od nich ocenić, jakiego środka zapobiegawczego zastosowanie jest w danym wypadku konieczne. Będę chciał zawsze w każdej okoliczności ustalać porządek dzienny posiedzeń sejmowych po poprzedniem porozumieniu się z szefem rządu. Nie sądzę, żeby w ten sposób samodzielność tej Izby mogła być w czemkolwiek na szkodę narażona.

Nie wierzę, żeby system zaskakiwania gabinetu coraz to innemi niespodziankami mógł być z korzyścią praktykowany i przyczynił się do wydajności pracy zarówno rządu, jak i Sejmu. Wreszcie ułożyłem swój stosunek do Głowy Państwa na zasadach o których, jak sądzę, jestem moim obwiązkiem powiadomić tę Wysoką Izbę. Po dokonaniu przez panów wyboru marszałka Sejmu czułem się w obowiązku postawienia P. Prezydentowi Rzplitej pytania, czy uważa on objęcie przeze mnie tegoż stanowiska za prowadzące do ułożenia się stosunków między Rządem a Sejmem na zasadach **ścisłej współpracy.** Dopiero po otrzymaniu przez P. Prezydenta twierdzącej odpowiedzi na postawione przeze mnie pytanie, mogłem oświadczyć, że zaszczytny dla mnie wybór przyjmuję. Gdyby kiedykolwiek w przyszłości P. Prezydent doszedł do przekonania, że moja osoba stanowi przeszkodę w harmonijnem współudziałaniu Rządu i Sejmu, będzie to dla mnie **dostatecznym powodem do natychmiastowego wyciągnięcia z tego konsekwencyj w formie zrzeczenia się godności marszałka Sejmu.** Ustalenie metod pracy państwowej, któreby sprowadziły rozbieżność natury politycznej między władzą wykonawczą a ustawodawczą do minimum jest zadaniem, które czeka nas wtedy, gdy przystąpimy do zmiany dzisiejszej ustawy konstytucyjnej.

Konieczność zasadniczej zmiany ustroju państwowego stwierdzają pisma Prezydenta Rzplitej, otwierające Sejm poprzedni, jak i obecny, a myśli i wskazania marszałka Piłsudskiego, który swojemi czynami państwo nasze stworzywszy (oklaski na ławach posłów B. B., którzy wstają) tę troskę na czoło zagadnień naszych dzisiejszych z właściwą mu siłą postawił.

Tę konieczność stwierdził wreszcie wynik ostatnich wyborów (głos z PPS.: trzeba dodać: zbrodniczych wyborów). Prace nasze nad zagadnieniem ustroju państwa tylko wtedy będą owocne, jeżeli nie powtórzymy okrutnych błędów naszej przeszłości, gdy te sprawy zechcemy decydować z myślą i troską o losy naszych nie utracimy, wtedy nieodwolalnie długich lat w przyszłość biegnących z oczu naszych nie utracomy, wtedy nieodwołalnie powinny odpaść koncepcje, które rodzą się z chwil dzisiejszych, podejrzliwości, które lęgną się z bieżących sytuacyj i niepoważne spory wobec wielkich myśli, tylko stąd płynące, że tych zbawczych myśli jedna głowa, jedno serce było źródłem. Jestem głęboko przekonany, że Sejm obecny znajdzie w sobie dość siły, aby wykonać olbrzymią i odpowiedzialną pracę dania państwu dobrego ustroju". Na tem p. Świtalski zamknął posiedzenie, wyznaczywszy następne na środę na godz. 4-tą po południu celem wyboru wicemarszałków Sejmu i sekretarzy.

P. Raczkiewicz marszałkiem Senatu

O godz. 4 po południu premjer Slawek odczytał w Senacie to samo orędzie, co w Sejmie, a następnie powołał senatora Thulliego na przewodniczącego, który znowu wezwał na sekretarzy najmłodszych senatorów: senatorkę Hannę Hubicką i sen. Jerzego Potockiego. Na 108 głosujących senatorów 33 kartki lewicy, Kl. Nar. i mniejszości padły białe, **75 padło na sen. Wł. Raczkiewicza,** który objął przewodnictwo i przemówił:

Na skutek postawienia mojej kandydatury na stanowisko przewodniczącego Wysokiej Izby Senatorskiej przez najliczniejsze ugrupowanie senackie, zwróciłem się do P. Prezydenta Rzplitej z prośbą o wypowiedzenie się. Opinja P. Prezydenta, jako czynnika autorytetu najwyższego, stojącego ponad prądami wewnętrznemi naszego życia państwowego jest i nadal dla mnie będzie **wiążącą.** Aprobatę P. Prezydenta uzyskałem, wobec czego poczuwam się uprawnionym do oświadczenia, że mandat, którym Wysoka Izba Senacka mnie obdarzyła przyjmuję". W dalszym ciągu obszernego przemówienia mówił p. Raczkiewicz o roli Senatu, wskazywał na konieczność rewizji konstytucji i wskazywał, że doniosłość tego zadania znajdzie pełne zrozumienie w Senacie. **Mowa p. Raczkiewicza stała o wiele wyżej, niż mowa p. Świtalskiego.** W zakończeniu marsz. Raczkiewicz wyraził podziękowanie p. sen. Thulliemu za przewodnictwo i wyznaczył następne posiedzenie na czwartek dla wyboru wicemarszałków.

P. BECK WICEMINISTREM.

Warszawa, 9 grudnia (Tel. wł.) **P. Prezydent Rzplitej podpisał nominację b. wicepremjera pułk. Becka na stanowisko wiceministra spraw zagran.**

Warszawa, 9. 12. (Telef. wł.) Jak słychać, zebranie akcjonarjuszy Banku Polskiego odbędzie się w połowie lutego. Dywidenda tym razem będzie wynosić, jak to już donoszono, prawdopodobnie 15 procent.

Demonstracja Hitlerowców przeciw filmowi Remarque'a.

Berlin, 9 grudnia. (PAT.) Wczoraj wieczór odbywała się przed kinoteatrem, w którym wyświetlany jest film „Na zachodzie nic nowego", **ponowna masowa demonstracja, zorganizowana przez partje hitlerowców.** Wiadomość, że poseł hitlerowski Goebbels przemawiać będzie do demonstrantów, ściągnęła na plac przed kinoteatrem niezliczone tłumy hitlerowców oraz sympatyków. Komunikacja tramwajowa i autobusowa została w krótkim czasie zupełnie zatamowana. Wobec groźnej postawy demonstrantów, policja piesza i konna kilkakrotnie **zmuszona była szarżować,** rozpraszając napierające na kinoteatr tłumy. Około godz. 22 uformował się kilkotysięczny pochód demonstrantów poprzedzany przez samochód, na kórym znajdował się megafon. Pochód kordonem zamknęła policja na placu wittenberskim. Hitlerowcy ulicami bocznemi przedostali się na Kurfürstendamm. Samochód z megafonem został przez policję skonfiskowany. Na Kurfürstendamm demonstranci urządzili defiladę przed pos. Goebbelsem witając go pozdrowieniem faszystowskiem przez wzniesienie dłoni. O godz. 23 demonstranci dotarli do jednego z wielkich placów dzielnicy wschodniej, gdzie zebrały się nieprzebrane tłumy. Ilość obecnych obliczają na 40.000 osób. Wśród niesłychanego entuzjazmu Goebbels wygłosił krótkie przemówienie zapowiadając, że **demonstracje powtarzane będą codziennie, dopóki władze nie wydadzą zakazu wyświetlania filmu Remarque'a.** W drodze powrotnej demonstranci atakowali przechodniów na Kurfürstendamm, przyczem doszli do szeregu starć. **Policja aresztowała przeszło 30-tu demonstrantów.** Oddziały hitlerowców przypuściły szturm do kolei podziemnej obsadzając dworzec oraz wagony, celem przedostania się na plac przed kinoteatrem. Policja jednak w porę obsadziła wyjście kolei na placu, na którym znajduje się gmach kinoteatru, paraliżując w ten sposób plany hitlerowców.

KINIARZE TEŻ PRZECIW FILMOWI.

Berlin, 9 grudnia. Na konferencji delegatów związków właścicieli kin uchwalono nie wyświetlać w Niemczech filmów wojennych, jakie zdolne są wywołać na widowni walki polityczne. Równocześnie kiniarze niemieccy wyrażają ubolewanie, że Niemiec Karol Lemmle w 12 latach po zawarciu pokoju sporządził film „Na zachodzie bez zmian", obrażający uczucia narodowe pewnej części społeczeństwa niemieckiego.

Przesilenie we Francji trwa.

Paryż. 9 grudnia. **Francuski kryzys rządowy od czterech dni nie posunął się ani o krok naprzód. Wysiłki Lavala utrudniają w znacznym stopniu radykalni socjaliści. Słychać, że radykalni socjaliści niekórym swoim członkom pozostawiają wolną rękę w sprawie ewentualnej współpracy w rządzie. Wielkie wrażenie wywołało oświadczenie Lavala, że nie wyobraża sobie jak mógłby utworzyć rząd bez zapewnienia sobie w nim współpracy swego przyjaciela Tardieu.**

TAJNY ARSENAŁ KOMUNISTYCZNY.

Berlin, 9 grudnia. Podczas dochodzeń w sprawie zamachów bombowych przygotowywanych przez antyfaszystowski związek komunistyczny policja w Pirmasens wykryła tajny skład gotowych bomb, oraz wielką ilość materjałów wybuchowych, służących do sporządzania bomb. W związku z tem aresztowano 24 osoby. Wedle zeznań aresztowanych bomby miały być użyte w przyszłej wojnie domowej.

Katastrofa lotnicza w Szanghaju.

Londyn, 9 grudnia. W Szanghaju wydarzyła się dziś wielka katastrofa lotnicza. Samolot pasażerski kursujący na linji Szanghaj—Nankin podczas wzlotu zawadził o maszt żaglowy i runął na brzeg. Obaj lotnicy — Amerykanin i Chińczyk, oraz pewna pasażerka narodowości rosyjskiej ponieśli śmierć, dalszych pięciu podróżnych, w tem dowódca garnizonu szanghajskiego odnieśli ciężkie rany.

GĘSTA MGŁA W BERLINIE.

Berlin, 9 grudnia. Dziś rano miasto zalegała gęsta mgła, jakiej już od szeregu lat w Berlinie nie zauważono. Komunikacja uliczna jest niezwykle utrudniona, zaś komunikacja powietrzna została zupełnie wstrzymana. Podobnie gęsta mgła panuje w całych północnych Niemczech. Żegluga przybrzeżna i rzeczna uległa przerwie. Ruch na kolejach został ograniczony do pociągów wyłącznie osobowych i pospiesznych. **Spóźnienia pociągów dochodzą do kilku godzin.**

Manifestacja chłopów chorwackich na cześć króla.

Zagrzeb, 9 grudnia. (PAT.) Agencja Avala donosi:

Przez całą noc z 7 na 8 grudnia i wczorajsze rano przybywały specjalne pociągi, wiozące na walny zjazd chłopów ze wszystkich części kraju. Od godz. 7 rano delegaci zbierali się na placu Jelatsicza, gdzie o godz. 8 nie było ani jednego wolnego miejsca. O godz. 1-ej Karlo **Kowasewicz,** b. wiceprzewodniczący partji chorwackiej chłopskiej otworzył zjazd krótkiem przemówieniem, w którem poruszył znaczenie tego pierwszego wielkiego zjazdu chłopów ze wszystkich części kraju. Mówca, podobnie, jak wszyscy inni, którzy po nim przemawiali, podkreślał, iż czuje się w obowiązku głośno wyrazić swe wierne przywiązanie do króla, twórcy jedności państwowej i zbawcy ojczyzny. Przed zamknięciem zjazdu, przewodniczący odczytał rotę przysięgi na wierność królowi, którą przyjęto frenetycznemi oklaskami. Przysięga wyraża stanowczą, niezachwianą wolę chłopów jugosławiańskich pozostania, podobnie jak dotychczas, wiernymi królowi, oraz służenia ojczyźnie. Począwszy od godziny 17-ej specjalne pociągi w liczbie 70 odwoziły uczestników kongresu do miejsc ich zamieszkania.

SKLEPIENIE KOŚCIOŁA RUNĘŁO

Berlin, 9 grudnia. W miejskim kościele w Stadtlohn w Westfalji zawaliła się wczoraj część sklepienia i runęła na posadzkę. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wydarzyło się to po nabożeństwie, kiedy w kościele znajdowało się zaledwie kilka osób, z których trzy odniosły rany. Wnętrze nawy głównej zostało bardzo poważnie uszkodzone.

ARTUR MILLS. 2

Szafirowy pająk.

Autoryzowany przekład z angielskiego.

ROZDZIAŁ XVI.

Pomimo przyjacielskich zapewnień Julji i uśmiechów Ninon, obiad odbył się w atmosferze przymusu. Denis nie rozumiał tego przymusu, lecz czuł, że był on winą Julji. Piękna kobieta była zdenerwowana i nieswoja. Trudno było przypuścić, aby powodowała nią zazdrość. Nigdy go przecież nie kochała. Nigdy się nie liczyła z jego uczuciami. Nie mogła się też obawiać rywalizacji, co się tyczyło urody. Julja była piękna, czego nie można było powiedzieć o Ninon, której urok polegał na żywych oczach, dołeczku w brodzie i trochę dziecinnych rysach gamine.

Był tak zdenerwowany przykrym nastrojem obiadu, że aby go złagodzić, dopuścił się rzadkiego wykroczenia przeciwko swoim zasadom i zaczął mówić o swojej pracy. Opisał posąg, wrażenie, jakiego doznał, gdy w świątyni zapadł zmrok, wyrzuty sumienia, gdy uświadomił sobie, że stworzył pogańskiego bałwana i spotkanie z kapłanem.

— Pokaże nam pan ten posąg? — zapytała Ninon.

— Ależ naturalnie. Poproszę de Grignona o motorówkę na jutro i...“

— Jutro będę miała cały dzień próby i zresztą — —

Denis zmarszczył ostrzegawczo brwi i Ninon urwała. Nie uszło to wszakże uwagi Julji.

— I zresztą co? — zapytała.

— Myślę, że jutro świątynia będzie zamknięta, z powodu przygotowań do uroczystości.

Moore nie powiedział Julji o ostatniem ostrzeżeniu tangu. Czekał na zobaczenie się z cesarzem.

— Jako autor dzieła, masz chyba prawo jechać tam o każdej porze.

— A może jeszcze dziś wieczorem? Taka piękna, księżycowa noc — zaproponowała Ninon.

— To jedźcie we dwoje. Ja jestem zmęczona i pójdę się położyć — rzekła Julja.

— Nie pojedziesz z nami?

Potrząsnęła głową.

— Nie mogę.

— Nie wiem, skądby wziąć motorówkę — rzekł Denis. — Nie chciałbym prosić de Grignona...

— Lepiej go nie prosić. Hotel ma swoją wycieczkową motorówkę. Mówił gospodarz.

— Zapytam — rzekł młody człowiek i skinąwszy na kelnera, zapytał, czyby nie mógł pomówić z właścicielem.

Rozmowa miała pomyślny skutek. Okazało się, że wieczorne wycieczki gości na Rzekę Zapachów były na porządku dziennym. Gospodarz zapytał, czy chcą jechać do jakiegoś określonego miejsca.

— Nie — odpowiedziała Ninon. — Idzie nam tylko o spacer. Za godzinę będziemy zpowrotem.

— Może się jednak namyślisz? — zwrócił się Denis do Julji.

— Nie.

Zachowanie jej napełniło go niepokojem. Miała zacięte usta w sposób, jakiego dotąd nie zaobserwował. Lecz myśl, że w ten dziwny humor wprawiło ją przybycie Ninon, wydała mu się w tej chwili niedorzeczna.

— Co ci jest, Juljo? Głowa cię boli?

— Nie. Nic mi nie jest. No, zabieraj się teraz ze swoją Francuzeczką i zostaw mnie w spokoju. Powinniście mieć miłą przejażdżkę, bo wieczór cudowny. Wyjdę na taras i zobaczę, jak będziecie odbijali; tylko nie zacznij z nią odrazu flirtować. Poczekaj, aż się oddalicie, ty niewierny chłopcze!

Roześmiała się i Denis uspokojony pomyślał, że posądzenie jej o zazdrość, było z jego strony zarozumiałością.

Julja siedziała na tarasie, słuchając warkotu odpływającej motorówki. Nie czuła zazdrości. Przeciwnie. Odjazd młodej pary był jej w tej chwili ogromnie na rękę. Powzięła plan, któregoby Denis nie aprobował. Była tego pewna. Postanowiła bowiem ni mniej ni więcej tylko iść do de Grignona i rozprawić się z nim na własną rękę.

Innego wyjścia nie miała. Administrator generalny unikał jej starannie przez cały tydzień i teraz faktycznie wydalał się z miasta pod pretekstem pogańskich uroczystości. Na tę myśl ogarniała ją wściekłość.

Patrząc na oświetloną księżycem rzekę, zobaczyła, że motorówka znikła na zakręcie. Miała przed sobą przynajmniej dwie godziny rozporządzalnego czasu. Wstała, przeszła przez werandę i zeszła po schodach na ulicę. Biała brama rezydencji administratora generalnego jaśniała w odległości najwyżej stu kroków. Wiedziała, że bramy tej strzegł szyldwach, ale wiedziała również, że w kolonji francuskiej żaden szyldwach nie przeszkodzi młodej i pięknej kobiecie wejść nocą do domu jego pana. Było to wielkie ryzyko. Idąc do swego byłego wielbiciela o tej godzinie, zdawała się zupełnie na jego łaskę i niełaskę. Ale nie było rady. Pocieszała się tylko myślą, że pomimo wszystko, był on z urodzenia dżentelmenem. Minęła szyldwacha niezatrzymana i podążyła długim ciemnym podjazdom. Kolana jej drżały i serce biło przyspieszonem tempem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.